Porto opłacone ryczałtem.

ROK XLIII. STYCZEŃ — MARZEC 1935. ZESZYT I.

PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU



Roczna prenumerata 6 zł.

Nr. P. K. O. Związku Ch. 142. 457.

CHYROWIACY LEKARZE
WE LWOWIE

Dr. Elektorowicz Stefan,
dentysta (Roentgen) Batorego 32/II p. T. 65—85.

Dr. Groö Branko,
chirurg, ordynator Szpitala Okręgowego Nr. VI i lekarz Kasy Chorych. — Zyblikiewicza 25.

Dr. Kuhl Karol,
specjalista chorób wewnętrznych (Roentgen, kwarcówka) lekarz kolejowy. — Potockiego 42. T. 51—23.

Dr. Łubkowski Stefan,
dentysta. Senatorska 8/II p. T. 92—64.

Dr. Mokrzycki Stanisław,
wszech nauk (specjalista urolog, diatermja, kwarcówka, elektryzacja). Panieńska 29. T. 42—30.

Dr. Sabatowski Antoni,
specjalista chorób wewnętrznych, Dyrektor Kasy Chorych, Asnyka 2. T. 37—71.

Dr. Schneider Juljusz,
specjalista chorób dziecięcych, ordynator Szpitala Okręgowego Nr. VI. Romanowicza 1. T. 9—16.

Dr. Skrowaczewski Paweł,
specjalista uszu, nosa, gardła. Fredry 6. T. 81—22.

Dr. Zarzycki Bogdan,
asystent Kliniki chorób wewnętrznych Prof. Renckiego. Pijarów 4. T. 12—86.

PRZEGLĄD CHYROWSKI

1935

CHYRÓW — KONWIKT

PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICJI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

Nr. I STYCZEŃ — MARZEC 1935.

173.

SERDECZNE ŻYCZENIA.

„Korespondencją przyjacielską“ nazwał założyciel naszego pisemka, O. Władysław Czencz, to nasze wydawnictwo, umieszczając tę nazwę w podtytule, gdyż pielęgnowanie i potęgowanie przyjaźni miało ono na celu, bo przyjaźń to najpiękniejszy kwiat miłości.

Wigilijne i noworoczne życzenia to treść listów w tym okresie wymienianych pomiędzy przyjaciółmi, bo „idem velle et idem nolle“, — mówili starożytni — „est vera amicitia“. Czemże jest bowiem przyjaźń?

Zgodnością i jednomyślnością we wszystkich rzeczach boskich i ludzkich, połączonemi z życzliwością i ofiarnością. Chrystus Pan naturalną i szlachetną przyjaźń jeszcze wyżej podnosi, gdy mówi do Apostołów: Już was nie będę zwał sługami... lecz was nazwałem przyjaciółmi, bo wszystko, com słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam.

Patrzcie, jak się miłują, — wołali ze zdziwieniem poganie, patrząc na chrześcijan połączonych jedną wiarą, wypływającą z objawienia i nauki Chrystusa. Niema bez wiary cnoty, a przyjaźń możliwa jest tylko między cnotliwymi i dobrymi, jak głosi nasz Mickiewicz.

„Bracia, cieszmy się, zachęcał na Boże Narodzenie wielki Augustyn swych słuchaczy, nie tylko słońcem jaśniejszem, ale

weselmy się z narodzin niewidzialnego jego Stwórcy. Pan wybrał chwilę przyjścia na ziemię, jak sam raczył wybrać Matkę swoją, boć On i dzień ten i Matkę zarówno uczynił; w doskonałej harmonji są wszelkie dzieła jego! Ze zmagającą się dzienną jasnością przychodzi na świat Zbawiciel, który światłem swej łaski nieustannie odnawia wnętrze człowieka".

Dał Bóg w przyrodzie i porach roku ustawiczne zmiany, odnawia się wciąż natura, toteż i do dusz naszych wlał jakieś pragnienie zmiany, nietylko zewnętrznej, ale odnowienia się wewnętrznego, na które zwraca uwagę św. Augustyn. Liturgja katolicka w całej swej piękności obrzędów kościelnego okresu to samo nam przedstawia w hymnie na Boże Narodzenie:

Na sianie, kryjąc moc swą wielką,
Dziecina w żłobie drżała święta
I mleka nikłą żył kropelką
Ten, który karmi i ptaszęta.

Nowiną niebian chór się cieszy,
Aniołów w niebo pieśń ulata,
Pastuszków drobnej zjawion rzeszy
Wieczysty Pasterz, Stwórca świata.

Tak mówi łacińska pieśń brewjarzowa, ale te wszystkie myśli choćby i w prostszej formie mieszczą się w naszych polskich kolędach. Dumni możemy być z nich, bo niema narodu na świecie, któryby miał 80 pieśni ku czci Bożego Dzieciątka w użyciu, choć było ich w dawnych czasach jeszcze więcej. Nic to nie znaczy, że tam literaccy i muzyczni krytycy o polskich kolędach wydają różne ujemne sądy, bo społeczeństwo kocha je i ceni jako świadectwo, że naród cały był przez te pieśni uchrześcijaniony, a przez kolędy to Betleem ze szopką oraz Dzieciątko Jezus stało się dla nas najdroższem.

Opłatek, kolędy, wigilijna wieczerza skupiają rodzinę, skupiają przyjaciół, napełniają świątynie a wyludniają teatry i lokale widowisk i hucznych zabaw. Uroczystość Bożego Narodzenia obchodzi Kościół przez całą oktawę, to jest do 1 stycznia, w którym to dniu nadano Synowi Bożemu imię Jezus.

Nowy rok to tylko nasza rachuba czasu, bo właściwe niema żadnej wybitnej granicy i różnicy między dniem ostatnim grudnia a pierwszym stycznia. W obliczaniu dni i lat powstała tylko między ludźmi taka umowa i zgoda, że zaczynamy nowy rok cywilny dnia 1 stycznia, choć długie wieki Boże Narodzenie

uważano za nowy rok. Rzeczywistą nowość, prawdziwą odmianę znajdziemy dopiero wewnątrz nas przez rozważanie tajemnic wiary, która uświęca dusze nasze.

Kościół, ten powszechny nauczyciel i zbieracz tradycyj chrześcijaństwa, wzywa nas w ostatnim dniu kończącego się roku na wieczorne nabożeństwo pokutno-dziękczynne. Choć w samej liturgji niema o tej uroczystości nic bardziej szczegółowego, to jednak w tym dniu wypełniają się u nas świątynie po brzegi, aby po suplikacjach wysłuchać nauki, aby pobudzić się do żalu za wszystkie niewdzięczności względem Boga w ubiegłym roku, aby Go przeprosić za zmarnowanie tylu łask, a wkońcu odśpiewać „Ciebie Boga chwalimy“.

W dniu następnym, czyli na Nowy Rok, Kościół przypomina, że Chrystusowi *w* 8 dni po narodzeniu nadano Imię Jezus a w hymnie kościelnym „Jesu dulcis memoria“ tak nas poucza:

Słodyczą, Jezu, Tyś bez miary — dla serca, które Cię pamięta,
Lecz nad miód i nad wszystkie dary — słodszą obecność Twoja święta.
Nic w słodkiem pieniu tak nie nęci — nic w uszach milej brzmieć nie może,
Nic tak błogiego dla pamięci — jak imię Jezus, Słowo Boże.
Ni język oddać zdoła w słowie — ni ksiąg uczonych treść bogata:
Kto zaznał — jeno ten się dowie — co znaczy kochać Zbawcę świata.

(Tłum. X. Karyłowskiego).

I zdążamy w tym dniu przed ołtarze pańskie, aby z Bogiem rozpocząć nowy okres czasu, Nowym Rokiem nazwany, i znów, jak przy opłatku, składamy i zasyłamy sobie najserdeczniejsze życzenia. To najświętsze Imię, na które pada wszelkie kolano ziemskie, niebieskie i podziemne, pragniemy przy tych życzeniach przypomnieć naszym przyjaciołom, aby to Imię napełniło ich serca słodyczą i siłą w dźwiganiu ciężarów na drodze wiernej służby Bogu.

List ten zatytułowaliśmy „serdecznemi życzeniami“, a zaczęliśmy go od streszczenia istoty przyjaźni, która jest najwyższym stopniem miłości, lecz jej być nie może bez czynu, bez ofiarności.

Jeśli teraz mamy te życzenia zakończyć, to nie możemy przemilczeć, że dochodzą do nas skargi i narzekania na samolubstwo i obojętność niektórych Kolegów wobec innych, gorzej sytuowanych. Związek Chyrowiaków, aby spełnił swoje szczytne zadanie, nie może być nieczuły na niedostatek, brak pracy i niezawinioną biedę swych kolegów.

Takie są obecne warunki, w których żyjemy, że teraz po-

sadę, pracę zarobkową i dochodowe zajęcie bez rekomendacji trudno otrzymać. Życzymy więc wszystkim, aby, zwalczając swe samolubstwo, okazali się chętni do pomocy przyjacielskiej, aby kolegom, szukającym środków do życia, ułatwiali w miarę sił pozyskanie tej pracy, bo pamiętamy na słowa Chrystusa Pana, że lepsza jest rzecz dawać niż brać, oraz że cokolwiek jednemu z tych najmniejszych uczynimy, samemu P. Jezusowi uczynimy.

Zaleganie z wkładkami do Związku to również przykry objaw zaniku przyjacielskich uczuć, bo Prezydjum Związku nie może bez środków spełnić swego zadania, a z braku grosza nie może wesprzeć kolegi, który cierpi niezawinioną nędzę.

X. T. B.

BETLEJEM.

Wybraliśmy się do Betlejemu w tydzień po przybyciu do Jerozolimy. Arabscy szoferzy koło bramy Jafskiej nie nadarmo tym razem proponowali nam jazdę. Wsiadamy, i za jakieś 10 minut jesteśmy na miejscu. Wydaje się to dziwne, ale tak jest w rzeczywistości. Betlejem bowiem nie więcej jak 8 km. oddalone jest od Jerozolimy. Mędrcom ze wschodu, szukającym nowonarodzonego Króla żydowskiego, nie pozostawała zatem długa droga do przebycia po opuszczeniu pałacu Heroda. Ale i niebezpieczeństwo dla Dzieciątka ze strony okrutnego władcy było tem większe.

Droga, dziś wygodna, asfaltowa, musiała być znacznie skromniejsza wówczas, gdy nią na osiołku posuwała się zwolna Marja, w towarzystwie swego Oblubieńca. Tą drogą po wielekroć ciągnęli również ze swemi stadami wielcy patrjarchowie Izraela, od Abrahama począwszy, przez Izaaka, Jakóba, aż do jego dwunastu synów.

A oto i samo **Betlejem!** Miasteczko liczące dziś 7 do 8 tysięcy mieszkańców, prawie wyłącznie chrześcijan, choć nie wszyscy są katolikami, rozłożone jest na szczycie dwu wzgórz. Na południowo-wschodnim krańcu miasta stoi kościół z grotą Narodzenia. Wraz z przyległemi klasztorami: łacińskim, greckim i ormiańskim, kompleks ten budynków robi wrażenie jakiejś twierdzy.

Zajeżdżamy na dość duży plac przed bazyliką. Oglądam się za wejściem. Oczom się nie chce wierzyć, bo najniższy mężczyzna zmuszony jest pochylić się, by przekroczyć główne drzwi! W dawnych wiekach wejście do świątyni stanowił wysoki portal, którego ślady są widoczne na murze. Potem, czy to dla łatwiejszej obrony przed napadami Beduinów, czy by uniemożliwić muzułmanom wprowadzenie koni do wnętrza — obniżono bramę do dzisiejszego stanu.

Mimo tak nikłego zewnętrznego wyglądu jest to świątynia bardzo szanowna już choćby ze względu na swą starożytność. Wystawił ją około 330 roku cesarz rzymski Konstantyn Wielki, a ponieważ bazylika ta (z pewnemi tylko przeróbkami) zachowała się w pierwotnej formie aż do naszych czasów, trzeba ją uważać za najstarszy kościół w całej Palestynie, a jeden z najstarszych w świecie. Ale też Opatrzność Boża dziwnie czuwała nad tem miejscem. I tak, gdy na początku VII wieku Persowie, najechawszy Palestynę, zrównali z ziemią wszystkie świątynie chrześcijańskie Jerozolimy, bazylikę betlejemską oszczędzili dzięki tej błahej napozór okoliczności, iż nad bramą ujrzeli mozaikę przedstawiającą u stóp Dzieciątko Jezus trzech Mędrców w strojach perskich. (Mędrcy byli istotnie najprawdopodobniej pochodzenia perskiego). Później przechodziła bazylika różne koleje: była świadkiem chwil podniosłych i radosnych, jak koronacja Baldwina, wodza Krzyżowców, na króla Jerozolimy; lecz częściej zraszały ją łzy wiernych, bolejących nad własnem prześladowaniem i nad znieważeniem miejsca świętego. I dziś również cień ponury zalega nad tym pomnikiem najradośniejszego dla świata zdarzenia, bo od wieku XVII kościół, wydarty przez Turków z rąk łacinników, dostał się w moc schizmy greckiej. Katolicy (OO. Franciszkanie) byli zmuszeni wystawić obok kościół (św. Katarzyny) dla swej parafji, zadowalając się tylko łaskawym kątem, przyznanym im w grocie Narodzenia.

Lecz wejdźmy już do środka! W przeciwieństwie do małych drzwi wchodowych wnętrze zachwyca wprost swemi rozmiarami i szlachetnością architektury. Kościół, zbudowany w formie krzyża z absydami w głębi i na końcu ramion, posiada pięć naw, przedzielonych czterema szeregami kolumn. Niestety, wszędzie znać nietylko ząb czasu, ale także działanie zbrodniczej ręki ludzkiej i niedbalstwo dzisiejszych panów świątyni. Na odrapanych kolumnach zacierają się ostatnie ślady starożytnych malowideł; na ścianach, ozdobionych niegdyś dokoła bogatemi mozaikami,

pozostał z nich zaledwie mały rąbek, po to tylko zapewne, żeby żal zbierał po tem, co zginęło niepowrotnie.

Największa świętość Betlejemu i bazyliki, **grota Narodzenia,** znajduje się pod prezbiterjum. Z prawej i z lewej strony prowadzą do niej schody. Długa 12.40 m., szeroka 3.90 m., a wysoka 3 m. — cała w półmroku, oświetlona tylko lampkami oliwnemi, wiszącemi przez całą długość, ma posadzkę marmurową, a ściany zasłonięte czerwoną tapiserją z asbestu. W ścianie między schodami znajduje się nisza z ołtarzem greckim, a pod nim na posadzce, oświetlonej 15 oliwnemi lampkami, srebrna gwiazda z napisem łacińskim: „Tu z dziewicy Marji Jezus Chrystus się narodził". Tak, niema żadnej wątpliwości, że ta właśnie grota miała szczęście dać pierwszy przytułek nowonarodzonej Boskiej Dziecinie. Świadczy o tem tradycja starożytna i nieprzerwana; najstarszy dokument spisany posiadamy już z II wieku po Chr. Co do pewności umiejscowienia grota betlejemska idzie zaraz po Kalwarji, Grobie i Wieczerniku. Więc z silną wiarą i przejęty uczuciem radosnej wdzięczności ku Boskiemu Zbawicielowi, klękam, by się pomodlić i ucałować ze czcią to święte miejsce.

W odległości jakich 3 m., w bocznej ścianie jest drugie wgłębienie, do którego schodzi się po trzech stopniach. Tu po lewej stronie stoi ołtarz Mędrców, należący do katolików, a po prawej kamienny — dziś ozdobiony marmurem — żłób, w który był złożony Jezus.

Ale skąd się to wzięło, że „stajenka" Narodzenia jest grotą? Dla tych, co znają stosunki palestyńskie, jest to całkiem zrozumiałe: groty służyły nawet dla ludzi, za mieszkania, jak to widzieliśmy w Nazarecie, tem bardziej można ich było użyć i używa się aż dotychczas do przechowywania bydła. W terenie wapiennym Betlejemu grot takich jest więcej.

Przy wejściu uderza nas, że koło drugich schodów siedzi żołnierz z karabinem. Jest to ostrożność, praktykowana od zeszłego wieku na prośby katolików, ponieważ niestety zazdrość schizmatyków o miejsce święte posuwała się nieraz do gwałtów, a nawet do krwi rozlewu.

Do groty Narodzenia przytykają inne podobne groty. W jednej z nich miał św. Hieronim dokonać pod koniec IV wieku wiekopomnego dzieła: przekładu z języka hebrajskiego na łaciński prawie całego Starego Testamentu; tego przekładu używa dotychczas Kościół katolicki jako swego tekstu oficjalnego.

„Betlejen święte, miasteczko wsławione!..“ Mam takie wrażenie, jakby to dzisiaj, teraz, tam na górze w grocie narodziło się Boskie Dziecię... Światło księżyca — to jakby światłość, która otoczyła pasterzów za zjawieniem się anioła... Więc wraz z pasterzami puszczam się spiesznie w drogę powrotną. *„Do Betlejemu, pełni radości, spieszmy powitać Jezusa małego!...“*

O północy poczęliśmy odprawiać w grocie Msze św. o Bożem Narodzeniu. Na mnie przypadła kolej o 12 30. Błoga to była chwila, gdy wśród ciszy nocnej, w asystencji samego tylko ministranta i Brata zakonnego, czuwającego nad porządkiem, przy małym ołtarzu Magów mogłem powtórzyć pienia chóru anielskiego, które tu pierwszy raz rozbrzmiały: *„Gloria in excelsis Deo — Chwała na wysokości Bogu!“* a potem słowami konsekracji sprowadzić znów Boskie Dzieciątko do groty...

S. S.

Kiedy Duch słabnie.

Kiedy duch słabnie i serce omdlewa,
Kiedy mię zmoże życia bojowanie,
Kiedy pociechy duszy mej potrzeba —
Przed Twe ołtarze pospieszam, o Panie,
Tam, gdzie Chleb żywy, który zstąpił z nieba.

Kiedy upadnę wśród życia manowców,
Kiedy czerń grzechu duszę mą zabrudzi,
A niepokojem zadrży serca wnętrze,
Przed Twe ołtarze uciekam od ludzi,
Tam, gdzie Chleb żywy, Ciało Twe najświętsze.

Gdy zniechęcony do całego świata,
Uczuwam pustkę i znikomość życia,
Gdy myśli błądzą, szalone rozpaczą,
Panie, pospieszam do Twego ukrycia,
Gdzieś na ołtarzu pod Hostji postacią.

Gdy wszystko w życiu zawodzi okrutnie,
Gdy, zda się, jutro pozbawione celu,
Gdy nikt i nic już pocieszyć nie może,
Tam przed ołtarzem Twym, Pocieszycielu,
Znajduję spokój, Utajony Boże!..

A. L. Szymański.



Dom ubogich w Grojcu.

Miejsce urodzin Ks. P. Skargi.

W przyszłym roku, to jest w 1936, będzie Polska obchodzić czterechsetną rocznicę urodzin X. P. Skargi. Niestety nie wiemy dokładnej daty dnia miesiąca lutego 1536 r. Może ten dzień zapisany na jakimś pergaminie robak, lub na papierze wilgoć zniszczyły, bo żaden historyk ani w Krakowie, ani w Rzymie, czy gdzieindziej tej daty nie odnalazł.

Urodził się przyszły kaznodzieja sejmowy w mieście Grójec, leżącem mniejwięcej w połowie drogi między Radomiem a Warszawą. O rodzinie Powęskich czy Pawęskich — Skargów mamy obszerną rozprawę w XXV. T. Przeglądu Powszechnego napisaną przez A. Czuczyńskiego. Pragnąc dowiedzieć się, czy w Grójcu są jakie pamiątki po X. Skardze, napisaliśmy do tamtejszego X. Dziekana, który nam uprzejmie nadesłał dwie fotografje tu załączone oraz następujący artykuł.



Fundacja Ks. Piotra Skargi dla ubogich w Grójcu.

Ks. Piotr Skarga-Pawęski, urodził się na folwarku Skargów, należącym do miasta Grójca, siedzibie jego familji, w roku 1536. Folwark ten, obecnie rozdrobniony, znajduje się w rękach 8 posiadaczy. Sam folwark nie stracił nic na swojej powierzchowności, ponieważ budynki, znajdujące się na tym folwarku,

użytkowane są przez 4 współwłaścicieli łącznie, pozostali zamieszkują poza tym folwarkiem. Dom, w którym urodził się ks. Piotr Skarga, już nie istnieje. Pozostała jedynie ruina dawnego domu, w którym jakoby miał urodzić się ks. Piotr Skarga i takowa przez ochronę zabytków przeszłości zabezpieczona od dalszej rozbiórki.

Ks. Piotr Skarga, otrzymawszy pewną sumę z ojcowizny, która, jak widać z wizyty jeneralnej biskupiej kościoła grójeckiego dnia 27 września 1617 r. przez Pawła Piaseckiego, Archidiakona Warszawskiego, wynosiła zł. 3 500, co na monetę, jaka była w obrocie w roku 1870, stanowiło rub. 3500, przeznaczył na utrzymanie przynajmniej dwudziestu biednych w szpitalu (Xenodochjum v Hospitalu) obecnie przytułku w Grodźcu, czyli Grójcu. Wykonawcą woli swojej ks. Skarga wyznaczył przyjaciela Andrzeja Bobolę, Podkomorzego Królewskiego, starostę Pilzneńskiego i Dybowskiego, który w dniu 9 kwietnia 1615 r. nabył wsie; Sadków, Wólkę Sadkowską, o przestrzeni 16 włók 19 morgów 220 prętów. Wieś Wólka Sadkowska w r. 1864 odeszła na rzecz włościan. Obecnie pozostał jedynie Sadków zwany Duchownym, łącznie z uczątkiem ziemi po wyrąbanym w r. 1876 lesie. Sadków Duchowny obejmuje 8 włók 1 morgę 198 prętów przestrzeni. Ziemia z pod lasu, obecnie nazwana folwarkiem „Księżak“, obejmuje 4 włóki 2 morgi 126 prętów.

Stosownie do zapisu, dochody z tej fundacji, winny być obracane na utrzymanie 20 starców. Opiekunami tego zapisu ustanowieni byli: Jan Skarga Pawęski, a w dalszym ciągu głowa familji, proboszcz miejscowy i burmistrz m. Grójca.

Jak administrowano fundacją ks. Piotra Skargi, składającą się z Sadkowa i Wólki Sadkowskiej, od czasu zapisu t. j. od 1615 r. do 1870 r. szczegółowo opisał członek Rady Dobroczynnej Powiatowej Grójeckiej, lekarz powiatowy Dr. Władysław Lipiński. Opis ten znajduje się u ks. dziekana grójeckiego Al. Bujalskiego.

Z mocy ustawy Najwyżej zatwierdzonej 19 czerwca 1870 r. powstała Rada Dobroczynna na powiat Grójecki, która w dalszym ciągu zajęła się administrowaniem Zakładów Dobroczynnych, a w tym i fundacją ks. Piotra Skargi dla ubogich w Grójcu, wykonując wolę fundatora do lipca 1915 r., t. j. do chwili ewakuacji instytucyj rządowych w głąb Rosji.

Za okupacji niemieckiej zarządzał przytułkiem fundacji ks. Piotra Skargi — Zarząd szpitala w Grójcu pod nadzorem władz

niemieckich, a po ustąpieniu Niemców — Wydział Powiatowy w Grójcu do czasu powołania przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej — Kuratorjum — na podstawie zapisu ks. Piotra Skargi i na mocy statutu zatwierdzonego przez wyżej wspomniane Ministerstwo dnia 25. X. 1922 r W skład pierwszego Kuratorjum weszli: członek sejmiku, jako przewodniczący — Stanisław Czekanowski, właściciel majątku Kośmia, proboszcz parafji Grójec — ks. Tomasz Wieczorek i burmistrz m. Grójca — Antoni Wojdak.

Akta Rady Dobroczynnej powiatu grójeckiego podczas światowej wojny uległy zniszczeniu, a z tego, co pozostało, widać, że dom dla starców i kalek uruchomiony był w r. 1880. Pobudowę gmachu rozpoczęto w r. 1878. Na pobudowę tego gmachu użyto pewną część kapitału, jaki osiągnięto ze sprzedaży lasu, należącego do fol. Sadków Duchowny, wyrąbanego w 1876 r. a pewną część — jaką niewiadomo, ofiarowało społeczeństwo powiatu grójeckiego. Gmach przytułku pobudowany został przy ulicy Wojskowej, obecnie Ks. Piotra Skargi, murowany, piętrowy, sposobem korytarzowym. Na parterze mieści się przytułek składający się z dwóch sal sypialnych, jedna dla mężczyzn, druga dla kobiet, pokoju stołowego, spiżarki, pokoiku dla gospodyni, kuchni i korytarza. Na piętrze jest jedna duża sala, trzy niewielkie pokoiki i korytarz. Sala wybudowaną była w tym celu, aby służyła źródłem dochodu jak dla przytułku tak i dla miejscowego szpitala. W sali tej odbywały się koncerty, zabawy, przedstawienia amatorskie i inne imprezy, które dawały dochody na cele dobroczynne.

W r. 1889 w lokalu tym urządzony był klub, który mieścił się kilka lat. Po zlikwidowaniu takowego, Rada Dobroczynna Gubernjalna na własny koszt dobudowała zewnętrzną klatkę schodową i w lokalu tym urządziła pomieszczenie dla paralityków. Urządzony lokal stał kilka lat pustką z braku funduszów na uruchomienie tej instytucji. Z powodu zajęcia tej sali na inny cel instytucje dobroczynne pozbawione były dochodów otrzymywanych z urządzanych koncertów i innych imprez, ponieważ w Grójcu nie było innej sali. Do odzyskania takowej w dużej mierze przyczynił się długoletni opiekun szpitala i przytułku miejscowy notarjusz Władysław Kamiński. Na jego interwencję gubernator warszawski Andrejew, będąc w 1897 roku w Grójcu, zgodził się na zajęcie piętra i doprowadzenie takowego do pierwotnego stanu, co zostało wykonane na własny koszt tegoż

Władysława Kamińskiego. W lokalu tym urządzona była resursa i w dalszym ciągu sala służyła na koncerty i inne imprezy, dochód z których obracany był na zasilenie kas zakładów dobroczynnych w Grójcu.

Po wybuchu wojny światowej sala przechodziła różne koleje. W roku 1914 w sierpniu zajęta była przez wojsko rosyjskie, a za okupacji niemieckiej cały dom przytułku zajęty był pod szpital wojenny, a starcy, których było 10 — w tym 4 mężczyzn i 6 kobiet, przeprowadzeni byli do innego pomieszczenia, sąsiedniego domu, kupca składu drzewa.

Po objęciu zarządów Fundacji Ks. Piotra Skargi przez nowopowstałe Kuratorjum od Wydziału Powiatowego w dniu 1. września 1921 r. w przytułku było 5 starców — w tym 1 mężczyzna i 4 kobiety. Folwark Sadków Duchowny dzierżawił Tytus Goljan, a polesie, zwane Księżakiem, dzierżawił Stefan Domański.

Budynki na folwarku Sadków Duchowny były w roku 1915 przez ustępujące wojska rosyjskie spalone. Dzierżawca Tytus Goljan do roku 1918 pobudował zaledwie dom dla służby, stodołę i wzniósł mury obory i stajni. Obecnie zostały wzniesione wszystkie budynki, a mianowicie obora i stajnia pod jednym dachem zostały wykończone i pobudowane: dom dla dzierżawcy, śpichrz i komórki, oraz szopę na narzędzia gospodarcze. Budynki te wzniósł na własny koszt dzierżawca Goljan, za co przedłużono mu dzierżawę na lat 12, przyczem zmniejszono tenutę dzierżawną do 80 korcy żyta i 120 korcy kartofli. Normalnie płaciłby jeden korzec z morga, a może więcej, bo są budynki, gdyż tak płaci dzierżawca folw. Księżak. Na folwarku Księżak żadnych budynków niema. W roku 1930 Kuratorjum na tym folwarku zalesiło 2 morgi dawnego polesia, ponieważ od czasu wyrąbania lasu w r. 1920 przez Wydział Powiatowy ziemia leżała bez użytku. Sprawa wyrąbanego drzewa została przez Wydział Powiatowy w Grójcu załatwiona. Koszt zalesienia tej przestrzeni w r. 1930 sosną wyniósł zł. 276. — Z dawnego lasku pozostały 4 duże sosny, które dominują na tej przestrzeni. Te dwie morgi ziemi, obecnie zalesione, położone są po obydwóch stronach drogi, prowadzącej do folw. Ciechlina.

Starców obecnie jest w przytułku 18 i zarządzająca przytułkiem. Po wyekspirowaniu kontraktu na dzierżawę folw. Sadków Duchowny, który upływa w r. 1939, tenuta dzierżawna będzie znacznie podwyższona, a wówczas ilość pensjonarzy może być daleko większa. Tym sposoben życzenia ks. Piotra Skargi,

zawarte w zapisie, wykonane będą w całej rozciągłości, ponieważ życzeniem jego było, aby w przytułku znalazło schronienie z górą 20 osób. Za b. władz rosyjskich stały etat pensjonarjuszy był 10 osób — w tym 5 mężczyzn i 5 kobiet. Kuchnia przytułku była wspólną ze szpitalem, ponieważ Rada Dobroczynna Powiatowa zarządzała jednocześnie szpitalem i przytułkiem. Jednakże rachunkowość była prowadzona oddzielnie.

Kuratorjum fundacji Ks. Piotra Skargi prowadzi kuchnię we własnym zakresie. Pensjonarze otrzymują trzy razy dziennie gorącą strawę. Śniadanie: kawa zbożowa mleczna i chleb. Obiad: zupa i jarzyny. Kolacja: zupa. Chleba każdy pensjonarjusz otrzymuje 400 gram. Mięso otrzymują w każdą niedzielę i święta. Koszt utrzymania każdego pensjonarjusza wynosi około 70 gr. dziennie. Pensjonarjusze sami sobie usługują. Stale na miejscu jest dozorczyni przytułku, która jednocześnie zarządza kuchnią i całem gospodarstwem w przytułku.

Lokal przytułku jest skanalizowany. Roboty te wykonane były w r. 1907 za czasów b. władz rosyjskich. Ustępy mieszczą się w samym gmachu. Wodę otrzymyje przytułek zapomocą wodociągów urządzonych na własny koszt w wymienionym roku. Woda jest źródlana, bardzo dobra.

Skreśliwszy to krótkie sprawozdanie, jako długoletni członek — referent b. Rady Dobroczynnej na powiat grójecki, za czasów rosyjskich od r. 1894 do r. 1915, t. j. do czasu ewakuacji urzędów państwowych wgłąb Rosji, a po powstaniu Rzeczypospolitej, jako członek-sekretarz i skarbnik powstałego Kuratorjum fundacji Ks. Piotra Skargi dla ubogich w Grójcu, — od r. 1921 z tytułu urzędu jako burmistrz m. Grójca, muszę się podzielić mojem spostrzeżeniem.

W r. 1899, przeglądałem akta budowy domu przytułku, ponieważ sukcesorowie właściciela domu Jana Billera, w m. Grójcu położonego, prosili b. Radę Dobroczynną Powiatową o skreślenie z hipoteki tegoż domu kaucji w kwocie rub. 465 zabezpieczającą akuratną dostawę cegły na budowę domu przytułku. Wówczas zwrócił moją uwagę protokół ówczesnej Rady Dobroczynnej spisany w r. 1876, co poczynić z ziemią po wyrąbaniu lasu, należącego do majątku Sadków Duchowny. Ówczesna Rada Dobroczynna Powiatowa, skład której stanowili: Naczelnik powiatu Żegliński — z urzędu, z wyboru członkowie: Władysław Iwanicki, właściciel majątku Ogrodzienice, Kokieli, własciciel majątku Zabrowek, Stanisław Hildebrand, właściciel apteki

w Grójcu, Aleksander Grobicki, właściciel majątku Odrzywołek i Mieczysław Mandecki, sekretarz Powiatu, orzekła: „Ziemię z pod lasu, należącą do majątku Sadków Duchowny, sprzedać, a za otrzymaną gotówkę nabyć papiery procentowe“. Jedynie odmiennego zdania był wyżej wymieniony Aleksander Grobicki, który ujął takowe w następujących słowach: „Ziemia się kurczy — ludzi przybywa — jestem przeciwny tej sprzedaży“. To zaważyło na szali i ziemia z pod lasu nie była sprzedaną, lecz oddaną została w dzierżawę Zenonowi Domańskiemu. Ziemia ta została nazwaną folwalkiem „Księżak“.

Dlatego wspominam o powyższem, aby następcy moi tak bronili praw fundacji Ks. Piotra Skargi, jak bronił jej Aleksander Grobicki, bo gdyby ziemia, o której mowa, była sprzedaną, coby się stało z fundacją, która miałaby fundusze umieszczone w papierach procentowych? Taki spotkałby ją los, jak kapitał należący do fundacji w kwocie rubli 22.000, który nagromadzony został ze sprzedaży lasu i oszczędności. Kapitałem tym dysponowała Rada Dobroczynna Gubernjalna Warszawska, który umieszczony był w filji Banku Państwa w Warszawie. Podczas ewakuacji wszystkich urzędów państwowych wgłąb Rosji kapitał domu przytułku wywieziony był do Moskwy.

Po moim powrocie z Moskwy, kapitał, o którym mowa, zarejestrowałem w Urzędzie rejestracyjnym, mieszczącym się wówczas w Warszawie przy ulicy Foksal, lecz do dnia dzisiejszego fundacja nic nie otrzymała. Taki sam los miał spotkać folw. Sadków Duchowny. Kiedy budynki folwarczne przyszły do upadku, podczas długoletniej dzierżawy tego folwarku przez Antoniego Wojno, Rada Dobroczynna Gubernjalna w r. 1896 poleciła Radzie Dobroczynnej Powiatowej wypracować warunki licytacyjne na sprzedaż tego folwarku. Jednakże stało się inaczej, nowy dzierżawca naprawił zabudowania folwarczne, a sprawa sprzedaży folwarku poszła w zapomnienie.

Dlaczego wspominam o tem? Aby następcy moi bronili zapisu Ks. Piotra Skargi, bo tylko realność w ziemi może być wieczną. Pieniądz, w papierach procentowych, być może, dawałby większe dochody, lecz dochody te są niezbyt stałe. Najlepszym dowodem jest, że fundacja ta w ziemi przetrwała 319 lat i nie straciła na swojej wartości, przeciwnie, daje dochody znacznie większe, pomimo, że budynki na folwarku Sadków Duchowny zostały w r. 1915, jak powiedziano wyżej, przez ustępujące wojska rosyjskie spalone. Tenuta dzierżawna otrzymywana

z tej ziemi, wystarcza na utrzymanie 18 pensjonarjuszy. Jeszcze raz powtarzam, że tylko fundacja w ziemi jest trwała.

Fundacja Ks. Piotra Skargi, składająca się z folw. Sadków Duchowny i Księżak, nie była zapisana do hipoteki, to też Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej reskryptem z dnia 14 września 1921 r. N. 2234/IX, poleciło nowopowstałemu Kuratorjum podjąć w tej sprawie stosowne czynności. Do założenia hipoteki niezbędne były plany, których koszta sporządzenia były znaczne.

Plan folwarku Księżak sporządzony był przez geometrę Zenona Wojtkiewicza na zlecenie dzierżawcy tego folwarku Stefana Domańskiego w r. 1922. Plan ten pozostawał u Rakowskiego, komisarza ziemskiego w Warszawie, ponieważ zmarły Stefan Domański takowego nie wykupił. Dowiedziawszy się o tym planie, porozumiałem się ze wspomnianym Rakowskim, stosownie do uchwały Kuratorjum z d. 26 listopada 1926 i takowy nabyłem za zł. 100 dnia 11 kwietnia 1927 r. Wydatek ten figuruje w księdze kasowej Kuratorjum pod pozycją N. 37/1927.

Plan i pomiary Sadkowa Duchownego sporządził mierniczy przysięgły Klemens Godlewski, zamieszkały w m. Grójcu, za sumę zł. 1.694 w r. 1933.

Mając gotowe plany i zgrupowawszy potrzebne do wywołania hipoteki dowody, złożyłem takowe w hipotece przy Sądzie Grodzkim w Grójcu. Złożone są dwie księgi hipoteczne pod nazwą: folwark Sadków Duchowny i folwark Księżak, należące do fundacji Ks. Piotra Skargi.

Przyczyną, dla której po upływie tylu lat, pomimo zlecenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej nie były, założone księgi hipoteczne, była — brak gotówki.

Za b. władz rosyjskich w r. 1909 ówczesny proboszcz parafji Grójec i dziekan, Ks. Tomasz Wieczorek, złożył do władz rosyjskich plany na pobudowę pomnika ks. Piotra Skargi, jednakże prośba jego potraktowana była odmownie; wówczas tablicę kamienną w kościele parafjalnym umieszczoną, ufundowaną przez Radę Szczegółową w Grójcu, a znajdującą się przy chórze po prawej stronie, przeniósł Ks. T. W. na ścianę północną, obok ołtarza Św. Mikołaja, umieszczając nad tablicą podobiznę ks. Piotra Skargi, wyrytą w kamieniu. Na tablicy tej wyryty następujący napis

D. O. M.

PIOTR SKARGA PAWĘSKI

SOCIETATIS JEZU TEOLOG.

KAZNODZIEJA KRÓLA ZYGMUNTA III
SZPITAL DLA UBOGICH W MIEŚCIE GRÓJCU

UPOSAŻYŁ

I OPATRZENIE DLA NIEGO Z WSIÓW SADKÓW I WOLA SADKOWSKA W ÓWCZESNEJ ZIEMI CZERSKIEJ, POWIECIE GRÓJECKIM POŁOŻONYCH PRZEZ ANDRZEJA BOBOLĘ PODKOMORZEGO KORONNEGO NA TEN CEL Z FUNDUSZÓW I ZLECENIA JEGO NABYTYCH OBMYŚLIŁ KTÓREGO TO NADANIA DOWÓD ZACIĄGNIĘTY W AKTACH KANCELARJI MNIEJSZEJ KRÓLEWSKIEJ FERIA QUINTA p.DOMINICAM PASSIONIS 1615 ROKU W AKTACH METRYKI KORONNEJ W WARSZAWIE W KSIĘDZE N. 158. NA KARCIE 86 ZAPISANEM SIĘ ZNAJDUJE.

Na wieczną pamiątkę odpowiednio powyższemu dokumentowi, kamień ten zamieściła Rada Szczegółowa Szpitala w Grójcu.

R. P. 1855.

Na tem kończę swoje spostrzeżenia co do samej fundacji, składającej się z folwarków Sadków Duchowny i Księżak, by następcy moi strzegli tego zapisu, który winien trwać wiecznie.

m. Grójec, w lipcu 1934 r.

Antoni Wojdak.

Nad trumną Skargi.

„Bóg Pomazańcom Swoim znak na czole kładnie,
Naród, który tych znaków nie widzi, upadnie".

A. Mickiewicz.

Powiedział ktoś, iż jedną z naszych wad narodowych jest niestaranie się o wielkich narodu. Zdanie to, tak jak zostało wypowiedziane, jest może zbyt jednostronne, może nawet niepraw-

dziwe. W każdym jednak razie spełniło się co do jednej z największych naszych postaci — ks. Piotra Skargi. Wiele na to złożyło się przyczyn, o których tu pisać nie zamierzamy. O Skardze jednak nie zapominano całkowicie, — i owszem, Skarga żył w pamięci rodaków. Przepowiednie Jasnowidza spełniły się najzupełniej. Polska tocząca się w przepaść miała swego Demostenesa-Skargę, miała swoje Filipiki — Kazania sejmowe, ów krzyk łabędzi nad konającą Ojczyzną. Niestety przez wiele dziesiątków lat patrzyli Polacy na Skargę tylko pod tym kątem widzenia. Kiedy Ojczyzna upadła, wspomniano na inną przepowiednię Skargi — „Polska wstanie z martwych" — nastanie „dzień trzeci". I nastał. Mamy Ojczyznę wolną, niepodległą, jaśniejącą, i ta Ojczyzna wolna, zdjęta z mesjanicznego krzyża, by żyć i już nie umierać, wspomniała na swego Syna, na swego Proroka.... Kongres Marjański w Krakowie „odczuwając przykro zapomnienie", w jakie poszła wielka postać Proroka, „zobowiązuje się do usilnej propagandowej pracy", by szerzyć kult ks. Skargi wsród Polaków, by swe wysiłki uwieńczyć beatyfikacją wielkiego Sługi Bożego. Jak dotychczas, bądźmy szczerzy, uczyniono jeszcze bardzo mało. Na Skargę patrzymy znów jak na Demostenesa, mówcę, literata, co więcej, gdyby nas w szkole o nim nie uczono, jako o kaznodziei sejmowym, ponoć prawiebyśmy o nim nie słyszeli. Skarga w literaturze miejsce swe, i to poczesne, mieć musi, ale to za mało. „Gdyby Francja miała takiego Skargę, widzielibyśmy go już dawno na ołtarzach", wołał w 1928 r. jeden z wielkich działaczy warszawskich. I słusznie. Czas zerwać z tą taktyką, jakiej trzymaliśmy się dotychczas. Szerzmy umiłowanie i poznanie wielkiej naszej chluby narodowej, ks. Piotra Skargi, szerzmy jego kult, uciekajmy się do niego, wzywajmy jego wstawiennictwa. Jeżeli zaś kto, to Towarzystwo ks. Piotra Skargi winno stanąć w pierwszych szeregach. Niech z niego idzie ten wielki zew: „Budźmy Skargę, budźmy świętego"!

Ośmielam się zaproponować, by w celu szerzenia kultu wielkiego syna Ojczyzny naszej podjęto myśl wydania obrazków Sługi Bożego, z krótkim życiorysem, modlitwą, nowenną i t. p. (Tak, jak np. wydano obrazki W. O. Beyzyma, W. O. Pro i t. d). Możnaby również podjąć myśl urządzania odczytów, pogadanek i akademij ku czci wielkiego Proroka. Należy bowiem zapoznać z tą postacią jak najszersze koła. Trzeba Skargę przypomnieć ludowi, wszak on tak ukochał te „robaczki ziemskie". Trzeba go przypomnieć Stowarzyszeniom i Związkom katolickim, wszak

on taką opieką otaczał Stowarzyszenia. Trzeba go przypomnieć narodowi naszemu, który on taką miłością serdeczną darzył. Wszak w Skardze, jak ślicznie wyrażono w Przegl. Chyrowskim (R. XL. str. 22) „Kanonizowałby Bóg i z pewnością ukanonizuje, polską, zbożną miłość Ojczyzny, obok wysokiej cnoty zakonnej — zwłaszcza pokory i ubóstwa".

— — — — — — — — — — — — — — — —

W myśl postanowień Kongresu Marjańskiego z r. 1929, w rocznicę śmierci W. Sługi Bożego, za zezwoleniem Kurji biskupiej, w kościele św. Piotra w Krakowie odprawia się błagalne nabożeństwo do Ducha św. o uproszenie beatyfikacji. Uroczystość przenosi się zwykle na niedzielę, by większa liczba wiernych mogła w niej wziąć udział. W tym roku nabożeństwo celebrował w zastępstwie nieobecnego Rektora kolegjum na Wesołej, O. Krzyżanowski T. J. Księża filozofowie asystowali i śpiewali na chórze. Pomimo ogłoszeń i reklamy, na której brak uskarżał się w Przegl. Chyrowskim Ks. Dombek przed dwoma laty, uczestników było, jak na Kraków, stanowczo za mało. Jest to, podkreślamy jeszcze raz z przykrością, jak na Kraków, stanowczo za mało. Jeżeli które miasto powinno o Skardze pamiętać, to przedewszystkiem chyba Kraków. Wszak w Krakowie spędził Skarga lwią część swego żywota, wszak dla Krakowa tyle dobrego zdziałał, tyle instytucyj dobroczynnych tu założył. Czyżby Kraków o tem zapomniał? Ale nawet gdyby i o tem zapomniał, to w każdym razie nie powinen zapominać, iż śmiertelne szczątki ks. Skargi mieszczą się w jego murach.

Mamy nadzieję, że na rok przyszły nabożeństwo u grobu Skargi zgromadzi cały Kraków, że wszyscy dadzą wyraz swym uczuciom i swej pamięci o Wielkim Jałmużniku i Opiekunie Krakowa.

Na zakończenie musimy podnieść bardzo piękną część samej uroczystości, — podniosłe, pełne zapału kazanie Rektora Seminarjum Śląskiego. Postać Sługi Bożego wskrzeszona słowami kaznodziei stanęła żywo przed słuchaczem, cicha, współczująca, a gdy zaszła potrzeba, grożąca i zaklinająca. Upadła Polska, spełniły się przepowiednie ks. Skargi, ale nie jego w tem wina. On swe zadanie wobec Boga i Ojczyzny spełnił. Użyjmy zatem porównania dostojnego kaznodziei i powiedzmy, iż tak, jak św. Piotr Kanizy, po latach zapomnienia został wyniesiony na ołtarze, tak i Wiel. Sługa Boży, ks. Piotr Skarga, doczeka się wkrótce czci należnej. Polska nie może zapomnieć o swym wielkim Proroku... *J. J.*

SODALISI

Wiersz X. Tadeusza Karyłowskiego T. J.

ku uczczeniu

350-tej rocznicy zatwierdzenia Sodalicji Marjańskiej.

Patrzaj! Idą: ku Pani Swej podnoszą twarze,
Jej Imię wypisane niosą na sztandarze,
Jej miłość pełna mocy, a jak płomień żywa,
Ich skronie jasną łuną zapału okrywa
I do czynów ofiarnych, niby gwiazda wiedzie...
Idą — Dawca zbawienia, Król ludów na przedzie.
W świetlany, z tęcz tysiąca spowity dyjadem...
Wąską drogą, przez mistrza wydeptanym śladem,
Ku wielkiej mecie za nim rota stąpa zwarta,
Przez wszystkich ziemic krańce od wieku półczwarta,
Z triumfu idą pieśnią, łagodni i cisi,
Zdobywcy świata nowi,.. wojsko.., Sodalisi..

W otoku tęcz
Nad nimi nisko
Nieziemskie wręcz
Cudne zjawisko:
W gwiezdnej koronie
Jak słońce płonie,
Lekko się waży
Na srebrnej chmurze
Z uśmiechem w twarzy,
Zorzą złocona
Postać, jak róże
Wiotka: to ona
Ponad wyrazy
Cudna bez skazy,
Cicho, bez słowa
Do Swojej rzeszy

Z niebiosów spieszy...
Królowa...
Słyszycie? Dzwoni
Potężny zew,
Mocarny głos: „Do broni!"
Jak stada śnieżnych mew
Nad siną falą morza,
Bez mieczów i bez zbrój
Czeladka spieszy Boża
Na święty bój!

Naprzód! Ku wielkiej mecie,
Gdzie Boża woła wić.
Wszakże Maryji Dziecię
Podniośle winno żyć...
Nie wolno lotu Wam

Ku ziemi zniżać pyłom!..
Grzech depcąc, złość i kłam,
Wam, Nieba gwałtownicy,
W zgiełk boju nieść, na wyłom,
Sztandar Boga-Rodzicy..

Wam z okrzykiem:
„Bóg tak chce!"
Zdobywać braci serca,
Lud, który w pęta swe
Z podstępem stale zbratan
Odebrał Zbawcy — szatąn,
Morderca!...

Patrzajcie! Tam, z wysoka
Triumfu znamię lśni:
Dziewica, pełna czci
Swą stopą depce smoka,
Co ród nasz skaził skrycie...
W bój! Niech myśl Zbawiciela,
Myśl, Bożych pełna kras,
Przez Sodalicje... w życie
Rzesz mnogich, w łaski czas
Płomienną skrą się wciela...
Niech, w odrodzenia wiośnie,
Po dwóch tysiącach lat,
Dobyta przez Was z ziarna,
Krwi Jego dań Ofiarna,
W skrach słońca lśniąc radośnie,
Rozwinie się i wzrośnie
W tęczowy życia kwiat!...

Za Panią Swą bez win,
Co płonie Wam w lazurze,
Choć wokół huczą burze,
Przy grzmiących gromów wtórze,
W królewski bieżcie czyn!...
Gdzie gromkie hasło woła,
Miłując Zbawcę szczerze,
Przedmurze Wy Kościoła
I nowych dni rycerze,
Ryngrafem miasto zbrój
Pierś kryjąc, mocni w wierze
Na szczytny spieszcie bój!...
Wielkiego Wy pochodu
Ostatnia nowa straż...
Ujmijcie w dłoń od młodu
Mocarnie sztandar Wasz!
Niech świat dokoła cały
Ogląda w blaskach dnia,
Że choć mijają wieki,
Choć piekła zawiść zła
Burz srogich nieci szały,
Wszechwładnej moc Opieki
Maryji — zawsze trwa!...
Maryji — Wy rycerze:
Spowita w wieczny brzask
Swych wiernych szyków strzeże
Dziewica pełna łask!...
Jej sztandar rozpostarty
Z nad Wisły, Niemna, Warty
Przeczuciem sławy drży...
Przyszłość, co Polsce dnieje —
Tęsknoty jej, nadzieje —
Rojenia — rajskie sny —
Wał mocny w serca trwodze,
Z zwycięskich bitew wodze,
W doświadczeń dniach... —
to Wy!..

Niech wrogi Was nie straszą,
Nie trwoży walki trud:

Naprzód! Wszak mocą Waszą
Bóg w Trójcy jest Jedyny,
Zdrój łaski, źródło cnót...
On dobre wesprze chęci,
On pracy znój uświęci.
Za zbożne On Wam czyny
Wesele da bez złud!...
Ku sławie nowych idźcie dni,
Przez trud — w przystani wrota.
Przez bój — do wieńca, co już
[lśni,
Przez mękę — w raj żywota!...

Ankieta.

Jak mamy uczcić złote gody Konwiktu i srebrne Związku?

N. Sącz 16. X. 1934.

Nie wiem, czy mam jakie prawo zabrania głosu w ankiecie na jubileusz 50 l. Chyrowa — ale do pewnych tytułów mogę mieć pretensje. Właśnie i ja obchodzę 50 lat, jak na poświęceniu murów Chyrowskich w świeżo urządzonym jedynym pokoju na piętrze dzisiejszej części Kolegium zostałem przyjęty przez śp. O. Jackowskiego do zakonu. Jestem zatem jednym z żyjących jeszcze świadków początków zakładu. 40 lat temu z górą po raz pierwszy zostałem prefektem dywizyjnym; 25 lat temu byłem prefektem ówczesnych Maturzystów — a zatem same jubileusze. Nawet przez rok byłem redaktorem podówczas „Gazetki", obecnie Przeglądu; byłem obecny przy śmierci O. Jackowskiego i napisałem w Gazetce jego nekrolog. Wypisuję to nie żeby się pochwalić, boć w tem niema mojej zasługi — ale dla stwierdzenia stanu rzeczy.

Jeśli na mocy tych danych mogę rzucić projekt uczczenia złotych godów Konwiktu i srebrnych Związku — to ośmielam się go poddać: Otóż zamiast budowy Domu we Lwowie (bo podobnie może tego zażądać i Kraków i Poznań) *stworzyć fundusz, z któregoby procenta opłacały niedobory kasowe Przeglądu Chyrowskiego — żeby organ Konwiktu i Związku miał byt zapewniony.*

Czcig. Ojcom i Konwiktowi Cześć! Moim byłym wychowankom (z górą 400 w ciągu 11 lat mojej prefektury) Chyrowskim i obecnym Konwiktorom wyrazy pamięci i najszczersze pozdrowienia! Niech żyje Chyrów!

X. Władysław Wojtoń T. J.

W ostatnim Przeglądzie czytałem z wielkiem zainteresowaniem odpowiedzi kolegów na ankietę w sprawie uczczenia jubileuszu Konwiktu. Nie pogniewa się Ojciec, że w tej sprawie pozwolę sobie wypowiedzieć kilka uwag.

Sądzę, że przy stawianiu i wyborze projektów trzeba dążyć do tego przedewszystkiem, aby projekt uczczenia mógł być bezwarunkowo w niedługim czasie zrealizowany i aby dla uczczenia jubileuszu stworzyć dzieło humanitarne dla młodzieży szkolnej. Jubileusz Konwiktu wprowadzi nas bowiem w kraj wspomnień naszych lat szkolnych, chcąc więc chwilę tę uczcić, powinniśmy naszą myśl skierować ku młodzieży, która jak my przed laty, obecnie pobiera naukę szkolną. Sądzę, że najpiękniejszem uczczeniem jubileuszu, a zarazem możliwem do zrealizowania w niedługim czasie, będzie zebranie kapitału, z którego dochód przeznaczony będzie na stypendjum dla synów b. Chyrowiaków, którzy z powodu ubóstwa nie mogą się kształcić. Pierwszeństwo w otrzymaniu stypendjum powinny mieć sieroty po b. Chyrowiakach i synowie tych, którzy do zebrania kapitału się przyczynili.

Ze stypendjum tego Związek opłacałby całkowite lub częściowe utrzymanie stypendysty w Zakładzie Chyrowskim pod warunkiem należytego postępu stypendysty w naukach i należytego zachowania się.

Utrzymawszy takie stypendjum, mielibyśmy to miłe uczucie, że pomogliśmy sierocie po naszym koledze do ukończenia studjów, w czasie których odebrałby on w Zakładzie Chyrowskim wychowanie w tych samych warunkach i w tym samym duchu, w jakim my byliśmy w Zakładzie Chyrowskim wychowani. Ufundowanie takiego stypendjum będzie dowodem naszej wdzięczności i uznania dla Konwiktu Chyrowskiego. Odpowiednio do zebranych środków można utrzymać jedno lub kilka stypendjów — fundacja więc może natychmiast wejść w życie.

Kuratorjum tej fundacji, powołane do administrowania funduszami i do rozdzielania stypendjów powinni tworzyć: każdoczesny Ojciec Rektor Zakładu Chyrowskiego; każdoczesny Kurator Związku B. Ch, Prezes Związku i Prezesi wszystkich Kół Z. B. Ch.

Z kilku stron wysuwane są projekty, aby postawić sobie za cel budowę lub nabycie domu, jako uczczenie jubileuszu. Otóż nie uważam, aby nabycie czy budowa domu, sama przez się, mogła być należytem uczczeniem jubileuszu; w dzisiejszych bowiem ciężkich czasach każdy grosz powinien być użyty na ulże-

nie nędzy i otarcie łez. Budowę domu możnaby jedynie uważać jako lokatę (dość narazie pewną) zebranych funduszów, a dochody z tego domu przeznaczać na jakiś cel humanitarny. Dlatego uważam, że *jako cel można stawiać tylko stworzenie jakiegoś dzieła humanitarnego,* a jeśli władze administrujące zebranemi funduszami uznają za korzystne ulokować je w budowie czy nabyciu domu, będą mogły to zrobić w odpowiednim czasie, gdy fundacja dojdzie do odpowiednich funduszów.

Na budowę czy kupno domu potrzeba 60.000 do 80.000 zł., nie łudźmy się, że w najbliższej przyszłości taką kwotę zbierzemy. Obawiam się, że postawiwszy sobie za cel budowę domu, będziemy mogli zrealizować ten projekt dopiero za jakich lat kilkanaście.

Obawiam się, że powstanie trudność w wyborze miasta, w którem dom ten ma stanąć, gdyż b. Chyrowiacy rozprószeni są po całej Polsce i każdy będzie dusił, aby dom ten stanął w jego mieście, a w razie gdy będzie miał stanąć w innej stronie Polski, ofiarność kolegów, którzy domu tego nie będą widzieć, ani z niego korzystać, nie będzie zbyt wielka.

Radzę więc, nie stawiajmy za cel budowy domu, lecz zwróćmy się do serc kolegów, aby stworzyli dzieło, które służyć będzie pomocą sierotom po b. Chyrowiakach, a jestem pewny, że każdy w miarę możności przyczyni się do jego powstania.

Narazie skromny swój datek na ten cel przesyłam czekiem.

Inż. Marjan Przetocki.

Warszawa, 5. XI. 1934 r.

W odpowiedzi na ogłoszoną ankietę o tem, jakiem dziełem najgodniej uczcić nadchodzącą jubileuszową rocznicę założenia Zakładu Chyrowskiego, zabieram głos krótko, żeby przedstawić mój projekt: w Polsce szybko idzie naprzód zobojętnienie wszystkich warstw społeczeńswa na zagadnienia religijne, a następnie, co jest wynikiem tego, zatracenie prawdziwego miernika do oceny czynów swoich i cudzych w zakresie wszelkiego rodzaju spraw: politycznych, społecznych, zawodowych i t. p.

Jest to rzeczą znaną, że tupet, rozmach i bezczelność mają ci, co nie mają racji, ale w hałaśliwy lub przyjemny sposób forsują wychwalanie sprytu zamiast rzetelności, „rozumnego" myślenia zamiast „jakiejś tam wiary" lub wolnej miłości zamiast małżeństwa i dzieci, z których i tak przecie wyrosną bezrobotni.

Zachodzi tyle zjawisk w plątaninie dzisiejszych stosunków, tyle na nie składa się przyczyn, niedostrzegalnych dla zwyczaj-

nego „szarego człowieka“ zapracowanego, oszczędzającego każdy grosz, drżącego o posadę, niemającego czasu na wyczerpujące dyskusje z innymi, że często nie wie on, czy ten, lub ów człowiek, czy grupa ludzi dobrze robią, czy źle, czy ich chwalić, czy zwalczać, czy pomagać im, czy w miarę możności szkodzić.

Potrzebny jest w Polsce dziennik — pismo codzienne, organ niezależny, nie służący żadnej partji, nie zapełniający swoich szpalt zwalczaniem przeciwników i okłamywaniem czytelników o zakresie swoich sukcesów, ale poświęcony prawdzie, broniący interesów narodu polskiego (zwłaszcza ze strony jego wrogów wewnętrznych) i oświetlający zagadnienia życia bieżącego z punktu widzenia etyki katolickiej.

Społeczeństwo polskie dojrzałe i wyrobione — myślę o inteligencji — tęskni za dobrą książką, dobrą powieścią i dobrą gazetą. My Chyrowiacy mamy swój pogląd na całokształt życia, pogląd, w który wierzymy, co do którego nie powinno być między nami różnic. Powinniśmy go propagować, całą Polskę z nim zaznajomić, sprecyzować swoje stanowisko; szeroko, wyczerpująco, tak, żeby każdy je zrozumiał, umotywować i tem pismem, tym dziennikiem, którego założenie proponuję w 50-lecie istnienia Zakładu, wbijać ludziom z powrotem do głowy stare prawdy, o których zapomnieli, zwracać uwagę na niesprawiedliwości, do których przyzwyczaili się, i pokazać prawdziwe, kulturalne, rozumne życie.

Chodziłoby o poruszenie najszerszego ogółu inteligencji: pismo powinno mieć charakter informacyjno-społeczny, nie powinno być religijne t. zn. uporczywie wysuwające zagadnienia religijne na pierwszy plan — bo to „nudne“, „tego nikt nie czyta“, nie powinno być naiwne, ani takiem się wydawać, jak to się dzieje z obecnie istniejącemi „popularnemi“ pismami religijnemi, które inteligent czyta, żeby się śmiać z trudności religijnych“ i opowiadanek religijnych, a powinno być nadewszystko szczere, nie lękające się zedrzeć zasłony z każdego, jeśli się za nią kryje, oszukaństwa, ani rzeczy, o których się nie mówi, bo unikanie tych tematów stanowi już w sobie poważny zarzut, nie bojące się mocnych słów i stawiania się w zdecydowanej sytuacji.

Za pismem powinniśmy stać my, Chyrowiacy, starzy i młodzi, ci, którym dobrze w obecnych formach życia, i ci, którzy są czasem, dzięki tym formom, w paradoksalnej sytuacji — złączeni siłą zgody w kwestji zasadniczej: światopoglądu.

To byłoby rzeczywiste może wejście Chyrowiaków w życie,

zbiorowo, masą — a daj Boże, gdyby eksperyment się udał, gdybyśmy znaleźli w sobie dosyć żywotności, przypomniałyby sobie o tem, że są Chyrowiakami, całe setki kolegów, co od szeregu lat nie dają znaku życia o sobie.

Wtedy i budowa domu Chyrowiaków poszłaby raźniej. Każdy, kto doczytał do tego miejsca, zdaje sobie sprawę, że chodzi o rzecz poważną i trudną, trudniejszą niż budowa domu Chyrowiaków i każdy, o ile zdołałem jasno swoje myśli wyrazić, widzi, że jeżeli z tego planu miałoby wyjść pisemko, jakich wiele, to lepiej nie zaczynać, a poczekać jeszcze 25 lat do chwili, kiedy Chyrowiacy zechcą narzucić innym swoje przekonanie! Tylko, że dziś jest chwila najbardziej odpowiednia: młodzież akademicka nie uważa bezbożności za rzecz modną lub dowód wyrobienia umysłowego; wszyscy czują, że gospodarzem na ziemi polskiej jest Polak i on ma prawo do pracy i chleba przed przybłędą; nikt nie wątpi, że kwestje religji trzeba dziś inaczej postawić, niż dotychczas, zerwać z półśrodkami, z religijnością z urodzenia, wychowania, a oprzeć się na starannem przemyśleniu i gruntownem przekonaniu.

Szczere poruszenie tych i wielu innych aktualnych zagadnień, z możliwoscią oddziaływania, żeby w opinji publicznej zostały rozwiązane według naszej ideologji — to byłby pomnik najlepszy.

Łączę wyrazy oddania

Tadeusz Grudzień.



Elektrownia

Jesień.

Przekwitły kwiaty,
Pożółkły liście:
Tak jak przed laty,
Dziś gołe kiście.
Ucichły ptasząt srebrzyste trele,
Ich pieśń radosna — duszy wesele.

Przekwitły kwiaty w smętnej jesieni,
W powodzi słońca las się rumieni,
I złoci drogi opadłemi liśćmi,
I brzoza płacze gołemi kiśćmi,
I „babie lato" w powietrzu szybuje,
Srebrne swe nici nad polami snuje.
Wzgórza Skargowskie, jak szmaragd zielone,
Lasy „Koszarek" od buków złocone
W niebo bezkresne wpatrzone, wsłuchane:
W złotej jesieni powolne konanie.

Gdzieś, hen od Strwiąża, rozigranym tonem
Płynie pieśń dzwonów cerkiewnych wieczorna,
Zarazem mocna, lecz wraz też i korna.
Przekwitły kwiaty — przekwitnie życie —
Przekwitnie młodość — zbieleje włos —
Ziemia zabierze ciała powicie
Z grobu nie zbudzi i matki głos:
Tylko w dzień zmarłych modlitwy wysłucha
Anioł płaczący i pośle do Boga modłę dla ducha.

J. R.

PAMIĘCI ZMARŁYCH

Ś. p. MICHAŁ HR. SOBAŃSKI.

Zszedł z pola pracy ziemiańsko-obywatelskiej wielki Polak, zszedł z pola walki dzielny rycerz Kościoła, poszedł po zapłatę do swej Pani, Matki i Królowej wierny do śmierci Jej sodalis.

Zmarły w Guzowie pod Żyrardowem d 9. listopada 1934 r. Michał Sobański, jeden z czterech Tarnopolczyków, urodził się w Wasylówce d. 15. lipca 1859 r. Dnia 8. grudnia 1874 r. został w Tarnopolu sodalisem, a nie przestał nim być nigdy.

Wołyń, Podole i Ukraina znały dobrze właściciela Obodówki nietylko jako bogatego jej właściciela, nietylko jako wzorowego i postępowego ziemianina, lecz również jako gorliwego Polaka Katolika, który hojną ręką wspierał dzieła katolickie.

Dawni Chyrowiacy pamiętają wielki zjazd sodalicyjny w Chyrowie we wrześniu 1904 r. z okazji 50-tej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. P., w którym to zjeździe wziął też udział p. Michał Sobański, a jego bogata w treść i ognista wymowa głęboko utkwiła w pamięci ówczesnych konwiktorów. Jego czuła jakby młodzieńcza miłość ku Marji, której dał wyraz na akademji Marjańskiej, wywierała niezwykłe wrażenie na wszystkich słuchaczy.

Przyszła wielka wojna, a właściciel Obodówki dzielił się szczodrze swym majątkiem z uchodźcami z całej Polski, w Kijowie zaś dla jeńców i różnych wysiedleńców bardzo wiele zdziałał tak pod względem duchowym, jak politycznym i materjalnym.

Straciwszy cały majątek pod bolszewikami, przenosi się p. Michał do Guzowa pod Żyrardów, gdzie dzieli się resztką zasobów z rodzinami dawnych swych oficjalistów z Wołynia.

W Warszawie wyzuty z majątku zaczyna pracę na innych polach katolickiej kultury. Pracuje w Sodalicji, a w r. 1921 zostaje prezesem pierwszym Tow. P. Skargi.

Ułatwioną mamy odpowiedź na pytanie, czem były przepełnione umysł i serce tego wielkiego Polaka - Katolika, gdyż po-

mimo wymówek i wielkiej pokory dał się nakłonić do wydania drukiem swych przemówień i odczytów. Wyszły one w r. 1926 a książka liczy 212 str. Jako hasło swej pracy położył czcigodny autor słowa Aleksandra Fredry:

„Nie drwijcie sobie, że mój głos już stary,
Mało w nim sztuki, ale dużo wiary,
Śpiewam, co w sercu mam".

Książeczka nosi tytuł: Odrodzenie narodu przez wiarę i miłość. Będą do tego dzieła zaglądać wszyscy, którym jest droga Ojczyzna i Kościół, którzy chcą być rzeczywistymi patrjotami, którzy pragną rzeczywistego odrodzenia Ojczyzny. Choćby nic innego nie zdziałał zmarły Sodalis, to ten zbiór jego odczytów i artykułów będzie po długie czasy wymownym świadectwem i wspaniałym pomnikiem, czem był Michał Sobański. Oto treść książki.

Pierwsze przemówienie jako prezesa Tow. P. Skargi.

Przemówienie na pierwszem organizacyjnem zebraniu Zjazdu Katolic. w Warszawie 23 stycznia 1921 r.

Katolicyzm a moralna odbudowa Polski.

Gazy trujące a trucie sumień własnych.

O potrzebie stronnictwa zachowawczego.

Wychowanie a oświata.

Na 300 rocznicę męczeństwa św. Jozafata Kuncewicza.

Przeciw filmom tak zwanym naukowym.

Charakter.

Kazanie Skargi o niezgodzie domowej a chwila obecna.

Chrystus zwycięża.

Rodzina.

Młodości! Ty nad poziomy wylatuj!

O rozwodach w Polsce.

Moralność katolicka w życiu publicznem i prywatnem.

Śluby cywilne i rozwody, jako bezprawie przeciw Państwu.

Miałem szczęście słyszeć niektóre odczyty ś. p. Sobańskiego, a zasłuchany w jego nietylko siłę argumentów, ale siłę jego wiary i przekonania, z jakiemi swe prawdy wygłaszał, wydawał mi się jakby jakiś prorok czy patrjarcha, a dłoń, którą często podnosił, wskazując na niebo, miałem ochotę ucałować.

W Częstochowie na zjeździe Związku Sodalicyj szkół średnich miał tę przemowę „Młodości! Ty nad poziomy wylatuj", a o wielkiem tej mowy wrażeniu i pożytkach słyszałem później już od Sodalisów akademików.

Związek Chyrowiaków przez uchwałę Walnego Zebrania policzył Michała Sobańskiego w poczet swych członków honorowych, za co otrzymaliśmy serdeczne od niego listy, gdy zaś powyższa książka wyszła z druku, nadesłał nam autor egzemplarz z następującym pismem:

„Zaszczycony godnością honorowego członka Związku Chyrowiaków, pozwalam sobie przesłać tę moją książkę do konwiktowej bibljoteki, pragnąc utrwalić i bardziej jeszcze zacieśnić związek duchowy między dzisiejszą Młodzieżą Chyrowa a jej antenatem i weteranem Tarnopolskiego Konwiktu. Ja schodzę z pola, ale Wy tak liczni wkraczacie na arenę życia, niosąc w piersiach wiarę i miłość, te niezawodne czynniki Odrodzenia Ojczyzny.

„Gaudeamus igitur!"

Guzów 1. I. 1927. *Michał Sobański.*

Ostatni list mieliśmy od p. Sobańskiego z d. 20 lutego 1933 w odpowiedzi na odezwę Sekcji modlitw za Rosję. Jako kresowiec wyraża swą radość i pochwala tę sprawę, którą w modlitwach swych wciąż Bogu poleca, wkońcu jednak dodaje, że słabnące siły nie dają mu nadziei przeżycia jeszcze 5 lat — vita minima.

Ostatnią wolą zmarłego było, aby go pochowano w prostej drewnianej trumnie w grobie wykopanym w ziemi, oraz aby nikt na pogrzeb nie przyjeżdżał ani żadnych mów pogrzebowych nie wygłaszano, co też w zupełności spełniono.

Sodalicja panów w Warszawie urządziła żałobne nabożeństwo za swego członka.

Ś. p. Br. JÓZEF BURDZIŃSKI T. J.

Urodzony d. 10 stycznia 1867 w Smoleńcu, jako kucharz i cukiernik z pierwszorzędnej restauracji w Warszawie wstąpił do zakonu d. 31 października 1892, ostatnie śluby zakonne złożył 2 lutego 1903, zmarł w Chyrowie d. 7 listopada 1934.

Poza rokiem wojennego rozproszenia całe niemal życie zakonne spędził w Chyrowie jako zawiadowca kuchni konwiktowej, a z pod jego kierownictwa wyszło wielu wyćwiczonych w kucharstwie młodszych braci zakonnych jako też świeckich kuchcików. Okres lat wojennych był dla Br. Burdzińskiego najcięższy, gdyż musiał kilka razy tygodniowo wyjeżdżać końmi czy do Dobromila, czy do Sambora celem zakupna najpotrzebniejszych

materjałów spożywczych. Z polecenia przełożonych raz w czasie wakacyj wyjechał do Kalisza, aby się tam pomodlić przed cudownym obrazem św. Józefa, do którego od dzieciństwa miał wielkie nabożeństwo. W ostatnich latach Dziadziem nazywany, był wzorem cierpliwej, cichej pracowitości pobożnego zakonnego brata.

W piątek 9 listopada odprowadził cały Konwikt trumnę zmarłego na cmentarz.

Ś. p. Inż. JAN ZARZYCKI

Najstarszy z trzech braci Chyrowiaków urodził się w Bobowej d. 11 listopada 1902 r. Jako konwiktor należał do tej grupy, która w ciężkim dla Polski 1920 r. poszła wraz z innymi do służby ochotniczej. Chyrowiacy żołnierze wrócili dopiero późną jesienią do szkoły, a Jan Zarzycki na tym sławnym wieczorku żołnierskim, w czasie którego Konwikt witał powracających z wojska Kolegów, d. 13 listopada, opowiadał o swych przejściach na froncie. Po maturze w r. 1921 udał się na trudną politechnikę do Gdańska, a ukończywszy egzamina, jakiś czas służył w Województwie w Katowicach. Następnie osiedlił się w Krynicy jako architekt prywatny, gdzie umarł d. 21 listopada po długiej chorobie, zaopatrzony ostatniemi Sakramentami — Osierocił żonę i córeczkę. W Chyrowie był zmarły ostatni raz na zebraniu Związku przed dwoma laty. Jak w Konwikcie cieszył się sympatją Kolegów, tak i w życiu na szerszym świecie był ogólnie szanowany i kochany.

Ś. p. ANTONI STRENK

Maturzyści z r. 1907 stracili znów Kolegę przez śmierć ś. p. Antoniego Strenka, przemysłowca w Krakowie, gdzie umarł dn. 24 listopada, zaopatrzony ostatniemi Sakramentami.

R. in p.

BIESIADA PRZYJACIELSKA.

Quadragesimo anno 1895—1935.

Nie zamierzam pisać, jakby się może z powyższego tytułu wydawało, o encyklice papieskiej, ale o innej wielkiej uroczystości, jakiej świadkiem będzie Zakład Chyrowski w czasie Zielonych Świąt 1935 r.

Oto zjadą się tam w tym dniu „czterdziestolatki" — t. j. wychowankowie tego Zakładu, którzy „anno Domini" 1895 zdali egzamin dojrzałości z ośmiu przedmiotów (a więc nie z jednego lub dwóch jak dzisiaj), a następnie rozbiegli się za chlebem po całym świecie. Chcą oni pokłonić się po 40 latach walki i borykania się z przeciwnościami życia tym dostojnym murom, wśród których spędzili najpiękniejsze dni życia, podziękować następcom ich wychowawców i profesorów (ówcześni wszyscy już pomarli), za trudy i pracę nad nimi i powiedzieć głośno: „jesteśmy takimi, jakimi opuściliśmy ten Zakład, pozostaliśmy dobrymi katolikami i Polakami, burze życiowe nie złamały naszych charakterów przez Was, dobrzy Ojcowie, kształtowanych."

A więc Koledzy, od Badurskiego począwszy a na Żurkiewiczu skończywszy, jedziemy w czerwcu do Chyrowa! Przypominam Wam dlatego tak wcześnie to nasze postanowienie z przed pięciu lat, żebyśmy się na Zjazd ten (może ostatni w naszem życiu, bo po sześćdziesiątce różnie bywa) przygotowali. Musimy tam pokazać się nie pochylonymi ku ziemi starcami, świecącymi łysinami i skrzywionymi wskutek różnych chorób i ciężkich przeżyć, ale jako maturzyści, śpiewający z młodzieńczą siłą i werwą: „gaudeamus igitur"... Popijajmy więc intensywnie w czasie, dzielącym nas od Zjazdu, różne cudowne ziółka odmładzające, nawiążmy korespondencję z d-rem Woronowem, postarajmy się o nowe szczęki, a przedewszystkiem ćwiczmy się w śpiewaniu wspomnianej studenckiej pieśni. Miejscowy organista pomoże każdemu bezinteresownie lub za małem wynagrodzeniem. Byłoby także wskazanem, aby ci z nas, którzy kiedykolwiek byli członkami kapeli zakładowej, wyjęli z futerałów przechowywane z pietyzmem instrumenty i przećwiczyli knipplowskie utwory, bo w r. 1935 przypada również 45-letnia rocznica przemianowania przez ś. p. prefekta generaln. O. Maćkowskiego zakładowej „bandy" na „kapelę" — ku uczczeniu której to rocznicy przybyć mają do Zakładu w dzień Zielonych Świąt wszyscy

ci Chyrowiacy, którzy kiedykolwiek mieli zaszczyt ciągnąć wielki bęben, na którym tak pięknie przygrywał nasz starszy kolega, Gustaw Zaremba. *Dr. Józef Gołba.*

I tak bywa...

Co tu wiele pisać: nie miałem na obiad i buciki, dlatego też do Związku się nie zapisałem, prenumeraty na gazetkę chyrowską nie wysłałem, więc też jej przez szereg lat nie widziałem, choć byłem bardzo ciekawy, co się w Chyrowie dzieje, wyobrażałem bowiem sobie, że beze mnie niema Konwiktu.

Siedzę raz w tramwaju i widzę jakiegoś pana naprzeciwko, czytającego „Przegląd Chyrowski"; ogromny apetyt powstał wtedy we mnie i miałem ogromną ochotę poprosić, aby mi na chwilę gazetki pożyczył, lecz nie śmiałem. Naraz obserwuję go, że się zaczyna śmiać, ale tak jakoś serdecznie i poczciwie, że i ja się roześmiałem z niego.

Gdy to mój sąsiad z przeciwka zauważył, po wstępie, że jest Chyrowiakiem, pokazał mi w Kronice pewien ustęp, który go ubawił. Rozumie się, że i ja zaraz się przyznałem, że i ja Chyrowiak i zapoznaliśmy się wkrótce. Dostatnio ubrany, nie zważał na moją dość już „przechodzowaną" akademicką marynarkę, po wyjściu z tramwaju wziął mię pod pachę i zaczął opowiadać różne kawały z Konwiktu Ja mu też, nieco bujając, swoje chyrowskie przygody opowiadałem i zaprzyjaźniliśmy się nadobre.

Ten gość bardzo mi się spodobał, ale widać i ja mu również, bo po pewnym czasie dał mi płatną posadę, a z pierwszej otrzymanej pensji wysłałem 6 zł. na wkładkę do Związku.

Otrzymawszy gazetki z całego roku, siedziałem nad niemi pół dnia i czytałem z takiem zajęciem, że nawet o herbatce zapomniałem i poszedłem spać późno w noc, nasycony jedynie wiadomościami z Chyrowa.

Może kiedyś przy zmienionych okolicznościach będę mógł nazwisko swoje i mego dobroczyńcy wyjawić, obecnie jednak roztropność mi na to nie pozwala. Niech jednak tych kilka słów będzie wyrazem mej wdzięczności dla WW. Ojców oraz świadectwem, że gazetka w różny sposób działa i swój cel znakomicie spełnia. Jeden z moich Kolegów, który gazetkę przeczytał, poszedł wkrótce do spowiedzi, więc pewno i to Dr. Ojca ucieszy.

Chyrowiak.

WIADOMOŚCI O DAWNYCH KOLEGACH.

Po 35 latach 1900—1935.

Maturzystów z r. 1900 śmierć poważnie przerzedziła; zmarli z tej klasy ś. p. Jan Balcer, Zygmunt Dzierżyński, Inż. Adam Ebenberger, Bolesław Gasparski, Władysław Rylski, Seweryn Skrzyszowski.

O innych mamy następujące wiadomości: Dr. Ludwik Bernacki, Dyrektor Ossolineum we Lwowie, jeden z najwybitniejszych literatów z grona Chyrowiaków, właśnie nadesłał nam do Jubileuszowej Księgi pamiątkowej dokładny wykaz swych prac nad literaturą polską. Kol. Rafał Cywiński gospodaruje w Dalejowie koło Stanisławowa, a jego syn Jerzy zdał maturę w Chyrowie. Kol. Stanisław Dzierżanowski jako dyrektor P. K. O. w Warszawie przeszedł już na emeryturę. Kol. Władysław Dziewoński, radca Magistratu w Krakowie, gospodaruje w Zakrzówku pod Krakowem. Kol. Marceli Heggenberger, agronom, wypuścił swą wioskę Twierdzę i osiadł w Krakowie, pracując w biurze rolniczem. Dr. Wojciech Jarzymowski, marszałek powiatu Rudki, gospodaruje w Ostrowie koło Koniuszek Siemianowskich. Kol. Bronisław Jurkiewicz opuścił służbę sądową i otworzył kancelarję adwokacką w Bydgoszczy. Inż. Adam Kossecki pracuje jako prywatny budowniczy w Brzozowie. Kol. Tadeusz Kowalewski, emeryt. starosta, gospodarował jakiś czas w Wiszniowie, lecz w ostatnim czasie wypuścił go w dzierżawę i osiadł we Lwowie. Inż. Bronisław Krobicki służy we Lwowie w Województwie. X. Marjan Morawski T. J. szereg lat był profesorem teologji w Lublinie, a w ostatnich czasach został powołany na katedrę uniwersytecką w Krakowie. Inż. Wiktor Nahlik jest we Lwowie prywatnym przedsiębiorcą. Dr. Erazm Orski jest adwokatem w Stanisławowie. Kol. Tadeusz Osuchowski z Banku Gospod. Krajowego w Katowicach przeniósł się na prywatną posadę do Poznania. Kol Józef Pogorski, straciwszy na Ukrainie majątek, gospodarował jakiś czas w Jasielskiem, a obecnie jest w Zakopanem. Inż. Ryszard Porębski był przed wojną w Berszadzie, czy się stamtąd wydostał i czy żyje — nie wiemy. Dr. Bronisław Rzuchowski, opuściwszy służbę państwową, przeniósł się do przemysłu naftowego w Warszawie. X. Marjusz Skibniewski T. J., prof. historji kościelnej w Lublinie, pisuje w czasopismach historycznych. Dr. Stanisław Torosiewicz jest profesorem w Waszyng-

tonie na uniwersytecie i wiele pisuje w polskiej prasie amerykańskiej.

W zeszycie następnym będzie mowa o maturzystach z roku 1910, lecz poszukujemy adresów i wiadomości o następujących Kolegach: Dutkiewicz Marceli, Faff Marjan, Homik Józef, Kogucki Stanisław, Kolb Otton, Konopka Władysław, Olszański Wiktor, Reklewski Stanisław, Rohm Stanisław, Siemaszko Józef, Skoraczewski Władysław, Szczepański Jan.

* * *

W pierwszem zebraniu powakacyjnem Koła Lwowskiego wzięli udział: W. X. S. Cisek, Prezes Jan Sudhoff, Inż. M. Przetocki, Dr. W. Ruebenbauer, Dr. J. Lubaczewski, Dr. K. Kuhl, Dr. S. Mokrzycki, S. Filar, T. Lekczyński. S. Radziejowski, A. Radziszowski, A. Mikuliński, T. Radziszowski, J. Pokrzywnicki, G. Łuniewski, J. Dunikowski, T. Jaworski, L. Solarski, J. Piątkowski, J. Radomyski, S. Pyszko, R. Kulczycki, L. Nowak, J. Burker, T. Sudhoff, J. Skalski, A. Drohojowski.

W Krakowie Koło urządziło ponowne wybory ze względu, że przed wakacjami było na zebraniu zbyt mało członków, lecz wynik wyborów był ten sam, a mianowicie: Prezes Dr. S. Salkowski, wicepr. M. Cichocki, skarbnik Dr. A. Birkenmajer, sekretarz J. Karuś, gospodarze lokalu A. Hołowiński i J. Stadnicki; w tem zebraniu dnia 23 X. — ponadto wzięli udział W. X. Prowincjał W. Konopka, X. Fr. Kwiatkowski, Rotm. W. Witkowski, L. Biliński, I. Solarski, W. Pawłowski, J. Kowalski, S. Kłosiński, A. Karuś.

Wybory w Kole Warszawskiem dały następujący wynik: Prezes Prof. Dr. Jan Rostafiński, wicepr. Tadeusz Marat, sekretarz Juljan Menderer, skarbnik Leszek Czałbowski, wydziałowy Eugenjusz Konopacki. Na walnem zebraniu uchwalono szereg wniosków.

Kol. Artur Traunfellner donosi ze Lwowa, że Dr. Edward Schutt jest dyrektorem szpitala w Przemyślanach. Dr. Gustaw Lipsz donosi, że został przeniesiony z Łucka na prokuratora Sądu okręgowego do Poznania. Kol. Tadeusz Wierzchlejski, gospodarujący w majątku Karsznice, donosi, że za przyczyną Bł. Andrzeja Boboli uzyskał pomoc w bardzo trudnej sprawie.

Dr. S Salkowski nadesłał nam obszerne sprawozdanie z posiedzeń Zjazdu wychowania moralnego w Krakowie, gdzie też brał udział w dyskusji. Prof. Józef Piasecki miał referat na Akademji z okazji uroczystości Chrystusa-Króla.

W ostatnim roczniku Szkoły Podchorążych Artyl. we Włodzimierzu Woł. ukazały się artykuły Kol. Juljana Grodzickiego.

Dr. Józeł Birkenmajer nadesłał nam już bogaty swój dorobek na polu piśmiennictwa. Inż. B. Dąbrowski donosi z Paryża, że bawi tam jako delegat Ministerstwa, skąd pojedzie do Pragi. Kol. Ludwik Ramułt, były dyrektor Tow. Opery Narodowej, a obennie dyrektor Związku Mnzyków R. P. w Warszawie, zapowiedział, że wkrótce przybędzie do Chyrowa z odczytem o twórczości Chopina.

Koi. J. Piątkowski donosi między innemi ze Lwowa, że d. 25 listopada odbył się pogrzeb ś. p. Kol. Piotra Linderskiego, zmarłego na klinice d. 23. XI.

Kol. Jerzy Żarnowski donosi, że jest bardzo zapracowany w Warszawie w Związku Ziemian. Kol. Zbigniew Horodyński przeniósł się w okolice Wilna, a dwóch synów oddał do Gimnazjum św. Kazimierza.

Kol. Grzegorz Łuniewski ze Lwowa donosi najpierw, że Kol. Drzewicki został prezesem Biblj. Słuchaczów Praw, że bracia Szymańscy kończą W. Szkołę Handlową, oraz, że inż. Lesław Socha został asystentem w Politechnice.

W Warszawie ukończył filologję klasyczną Kol. Jan Radożycki, a Kol. Adam Łuniewski W. Szkołę Nauk politycznych.

X. Kozłowiecki donosi z Lublina, że X. Morawski wyjechał do Krakowa, a profesorem po nim został X. W. Lohn, b. prof. „Gregorianum“w Rzymie.

Kol. A. Szabrański w długim i serdecznym liście opisuje swe życie i studja w Warszawie, które ma nadzieję za rok ukończyć.

Z zeszłorocznych Sodalisów naszych donoszą, że się zapisali do Sodalicyj Akademickich we Lwowie: Kol. A. Drohojowski i T. Sudhoff, w Poznaniu M. Janusz, w Krakowie M. Skopiński.

W ostatnich czasach Chyrów odwiedzili: WW. XX. Prowincjałowie W. Konopka i S. Machnicki, Prezes Ludwik Myszkowski, Rotm. W. Witkowski, Dr. A. Sobol, S. Kalita, J. Piątkowski, T. Sudhoff, A. Drohojowski, B. Müller, X. A. Dyla, S. Massalski.

SPRAWY ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW

Na posiedzeniu Koła Chyrowskiego dnia 1 listopada, w którem wziął udział Prezes Ludwik Myszkowski, zastanawiano się nad niektóremi sprawami zbliżającego się jubileuszu.

Ustalono najpierw. że 50-lecie Konwiktu i 25-lecie Związku będzie się obchodzić d. 17 września 1936 roku, stąd Walnego Zebrania Związku w maju w tym roku już nie będzie.

Ponieważ Zarząd Konwiktu uchwalił wydać Księgę Jubileuszową, więc pożądaną jest bardzo rzeczą, aby część II. księgi, której treść ma być: „Chyrowiacy i ich Związek" była, o ile to możliwe, najdokładniejszem zobrazowaniem dziejów i prac Chyrowiaków. Ponawiamy zatem prośbę o materjały, służące do ewidencji i statystyki. Część III-cia księgi ma zawierać artykuły Chyrowiaków, a termin ostateczny nadsyłania: lipiec 1935 r.

Omawiano wreszcie i zbliżające się d. 9 czerwca wybory Prezesa Związku Chyrowiaków, prezesa, jak się wyrażano, jubileuszowego a zarazem reprezentacyjnego Związku.

Ruch w Kołach, jak zwykle po wakacjach, ożywił się. Koło Krakowskie wydało kalendarzyk zebrań na cały rok, a na opłatek zaprasza Wydział Koła do lokalu na Kanoniczną Nr. 14 dnia 22 stycznia.

Okólniki lwowskiego Koła świadczą o tradycyjnej jego ruchliwości; między innemi zachęcają do popierania swoich Firm, a mianowicie Fet-Abe-Rad, Plac Marjacki 9, Firma Górski Tadeusz, Plac Marjacki 5, Jan Sudhoff, Akademicka 8. — Koło Lwowskie ponadto ogłasza, że towarzyskie zebrania prócz wtorków odbywają się również i w soboty wieczorem w lokalu Zyblikiewicza 26/I. p.

Ktoby z Kolegów wiedział o jakiemś zajęciu zarobkowem dla akademika-prawnika, niech raczy dać znać Prezesowi Koła Janowi Sudhoffowi, Akademicka 8.

Adres nowego Prezesa w Kole Warszawskiem: Dr. Jan Rostafiński, ul. Rozbrat 34—36 m. 23.

Poszukujemy dokładnych adresów.

Rocznik 1897: Stefan Łoś, Strzyżowski Eugenjusz, Dr. Włyński Tadeusz.

Rocznik 1898: Stefan Grudziński, Dr. Adam Kroebl, Inż. Mieczysław Wolski.

Rocznik 1899: Stanisław Grabkowski, Stefan Kotarski, Wacław Szujski, Romuald Wilczek, Inż. Bronisław Wirstlein-Wierzyński, Mieczysław Zerygiewicz.

Rocznik 1900: Tadeusz Osuchowski, Inż. Ryszard Poręb ski Dr. Bronisław Rzuchowski.

Rocznik 1901: Jarosław Baczyński, Józef Bielecki, Witold Horodyński, Piotr Koroleńko, Wincenty Skałka.

II. Lista ofiarodawców na Fundusz Jubileuszowy:

20) J. Myszkowski 10.— zł., 21) T. Łubieński 5.— zł., 22) M. Wartanowicz 5.— zł., 23) Dr. Z. Łoś 5.— zł, 24) Dr. J. Opolski 5.— zł., 25) J. Pragłowski 10.— zł., 26) Inż. E. Kwiatkowski 10.— zł., 27) Inż. A. Gromnicki 10.— zł., 28) Dr. K. Łapiński 20.— zł., 29) S. Szczepański 10.— zł., 30) K. Moroz 5.— zł., 31) J. Musiał 10.— zł., 32) M. Adamkowski 5.— zł., 33) Dr. Z. Srokowski 5.— zł., 34) M. Chojecka 10.— zł., 35) M. Dąbrowski 5.— zł., 36) P. Napierała 5.— zł., 37) B. Obuchowiczowa 10 zł., 38) M. Wołątkowski 10.— zł., 39) P. Świętochowska 5.— zł., 40) P. Niezabitowski 100.— zł., 41) Chyr. Koło Zw. Chyrowiaków 100.— zł., 42) Dr. S. Iszkowski 20.— zł., 43) M. Biłozor 5.— zł., 44) Dr. K. Kuhl 20.— zł., 45) R. Rudnicki 10.— zł., 46) S. Olszyński 20.— zł., 47) S. Januszewski 10.— zł., 48) Inż. M. Przetocki 20.— zł., 49) A. Rzepecki 5.— zł., 50) K. Róg 10.— zł., 51) B. Zyblikiewicz 50.— zł., 52) T. Chrystowska 10.— zł., 53) F. Baraniecki 5.— zł., 53) T. Kłosiński 5.— zł., 55) Inż. W. Krawczyński 10.— zł., 56) C. Piekałkiewiczowa 5.— zł., 57) J. Kargol 10.— zł., 58) S. Hermann 10.— zł., 59) W. Markowska 10.— zł., 60) J. Szwed 10.— zł., 61) E. Koliński 10.— zł., 62) E. Padlewska 5.— zł.

Razem z poprzedeim wykazem do dnia 30 listopada 1934 r. złożono 1165.— zł.

Co może teatr.

Słyszeliśmy o następującem zdarzeniu: Do małego miasteczka kresowego zawitał znany polski artysta dramatyczny: Juljusz Osterwa ze swoim teatrem objazdowym „Reduta". Kiedy światło na niebie zagasło, rozpoczęło się pod gołem niebem przedstawienie. Wystawiano jakieś misterjum wielkopostne. — Scena za sceną rozgrywała się wśród ogromnej ciszy niezliczonych tłumów, które zeszły się na to tak rzadkie w ich stronach widowisko.

W pewnej chwili stało się coś niezwykłego. W chwili, gdy Matka Boska opłakiwała swego Syna, który umarł za grzeszników całego świata, rozstrącając ławy, na których siedziała publiczność, wpadł na scenę olbrzymi, strasznego wyglądu człowiek, rzucił się do nóg artystce, odgrywającej rolę Matki Bolesnej i ze szlochem począł jej wyznawać popełnione przez siebie zbrodnie.

Publiczność nie okazała zdziwienia, biorąc to zdarzenie jako naturalną treść sztuki. Ale nie była to gra aktorska. Oto długo i bezskutecznie przez policję szukany zbrodniarz, który był postrachem okolicy, uległ przepotężnemu czarowi sztuki. Biorąc teatr za rzeczywistość, skruszył się do głębi duszy boleścią Matki Najśw., stojącej pod krzyżem i wiedziony instynktownym odruchem, nie bacząc na skutki, jakie to za sobą pociągnąć mogło, u stóp skrzywdzonej przez jego grzechy Matki Boga wyznał swoje przestępstwa i oblał się łzami serdecznego żalu...

Trudno o wymowniejszy dowód na to, co może teatr.

RYSZARD SCHAUKAL

DUSZA.

W ciele swem zamknięta
tłumisz w sobie żal,
pragniesz zerwać pęta,
wezbrać pełnią fal.

Czekasz utęskniona,
aż dzień przyjdzie ten,
w którym się dokona
wyzwolenia sen...

Złocisz na odchodnem
ciała nikły cień,
skrzydłem już swobodnem
ulatując zeń, —

już wysoko krążysz
pędem wichrów zgraj, —
nad obłoki dążysz
w swój rodzinny kraj!

Przełożył Józef Birkenmajer.

Praca nad stadjonem sportowym.

Dość dawno już spostrzegliśmy na boisku do szczypiórniaka jakiś ruch. Koledzy z młodszych klas razem z Panem Profesorem Konstankiewiczem chodzili, wbijali jakieś kołki, mierzyli plac metrem i robili pomiary. Zauważyliśmy też jakieś prymitywne tory i wózki z wywrotkami. Słyszeliśmy też, że to ma być przyszły stadjon. Nieraz też żałowaliśmy, że inne klasy coś robią, a my nie. — Wreszcie pewnego dnia zapowiedziano nam, że dziś i my idziemy pracować.

Z niecierpliwością wyczekiwaliśmy końca obiadu, a gdy nadszedł, ruszyliśmy szybko na boisko. Chwytaliśmy prędko łopaty i kilofy leżące na ziemi. Niektórzy pędzili do wózków, aby się trochę powozić. Zabraliśmy się ochotnie do pracy. Podzieliliśmy się na grupy, z których każda miała swój wózek do wywożenia ziemi na drugi kraniec boiska. Pozdejmowaliśmy bluzki i zaczęliśmy ładować wózki łopatami. Co chwilę rozlega się krzyk robotnika, któremu przyjaciel z drugiej strony wózka nasypał w zapale na czupurynę całą łopatę ziemi i żwiru. Wózek ucieka ciągle z pochyłych szyn i musimy podkładać kamienie, aby go zatrzymać. Wreszcie wózek pełny. Rozpędzamy go nieco i wskakujemy nań z radością. Wózek toczy się chwilę po pochyłych i niezbyt pewnych szynach. Nagle przód podnosi się wgórę, a następnie opada gwałtownie wdół i wyskakuje z szyn. Cóż teraz robić? Wózek pełny, o postawieniu go na szyny ani mowy. Wydajemy okrzyk zgrozy, a następnie korzystając z nieuwagi Pana Profesora, wysypujemy całą górę ziemi w niewłaściwem miejscu. Wracamy szybko na dawne miejsce, wołając kolegę (kolejarz z fachu i powołania), aby tor naprawił. „Mechanik“ ten jest spocony i „zmachany“, gdyż biega po całem boisku (wszędzie go wołają) i „naprawia“ tory. Jemu też zawdzięczamy odbojnicę (hamulec na końcu toru), na którą z całym impetem i radością wjeżdżamy. Tak mniej więcej wygląda każda jazda.— Pracujemy jednak mocno, nie zważając na to, że spodnie i koszule coraz bardziej żółknieją od gliny i czerwienieją od „wykopaliskowej“ cegły. Z czupryny sypie się każdemu piasek i glina, a o rękach lepiej wcale nie wspominać. Poszczególne grupy prześcigają się nawzajem, aby jak najwięcej ziemi zawieźć na miejsce przeznaczenia. Kto się bardzo zmęczy, pędzi pod po-

bliski wodociąg i oblawszy się zewnątrz i wewnątrz zimną wodą, wraca do pracy. Czas wśród pracy i dowcipów płynie szybko i gwizdek daje wreszcie znak, aby już kończyć. Wszyscy pędzą na gwałt do wodociągu, aby oczyścić się trochę. — Niektórzy jeżdżą jeszcze (z zawrotną szybkością) na pustych już wózkach, a jeszcze inni oglądają z satysfakcją swe dzieło.

Wracamy do domu zmęczeni i spragnieni, ale zadowoleni. W sypialni zaczyna się gruntowne mycie i czyszczenie z gliny błota. Zmieniamy bieliznę, ubranie i buty, a następnie idziemy na tak ponure i ciężkie dla nas po tej pracy studjum.

Zbigniew Weselik.

Koledzy!

W roku 1936-tym upływa 50 lat od tej chwili, gdy powstał Konwikt Chyrowski, jako nowa placówka na froncie Boga, Ojczyzny i Przyjaźni. — Przez lat 50 hasło to było naczelną zasadą naszego Konwiktu, błyszczało na jego sztandarze i wskazywało drogę na przyszłość.

To też, gdy teraz po dłuższem zastanawianiu się, jak uczcić tę radosną dla nas uroczystość, postanowiono wydać pamiątkową Księgę Jubileuszową, nie zapomniano o nas, Koledzy, abyśmy mogli chociaż w sposób skromny przyczynić się do uświetnienia tego dzieła.

Dlatego to III-cia część tej księgi będzie się składać z naszych prac; będzie świadectwem naszego talentu, wysiłku i ofiarności dla Konwiktu.

A zatem do pracy! Najstarszy czy najmłodszy, niech każdy z nas przyczyni się do spopularyzowania naszego drogiego Konwiktu i jego zasad. Wszak dzieło to dostanie się w ręce najwybitniejszych osobistości naszej Ojczyzny, którzy z prac naszych wyrobią sobie opinję i sąd o konwiktowym systemie wychowania i pracy dla Ojczyzny i Boga!

Forma i rodzaj utworu mogą być dowolne, proza lub poezja, a terminem ostatecznym lipiec 1935 r.

Należy jednak zawczasu zabrać się do pracy, by sobie wszystko dobrze obmyślić i przygotować.

Konwiktowy Komitet Jubileuszowy:

Zbigniew Zańko — *Tadeusz Kutek*
Marjan Wolny — *Krystyn Zawadzki*
Władysław Flis — *Starowieyski Jan*
Welkens Tadeusz.



Co to jest?

KRONIKA KONWIKTOWA.

Często dawniej krytykowałem kronikarzy i widać dlatego dostałem się do ich grona, więc się już z góry cieszę na sławnego, kronikarskiego piernika. Ponieważ jeden z kronikarzy mylnie napisał, że p. Rosolak jest pomocnikiem X. Hobota, więc obecnie czynię sprostowanie, że jest on rzeczywistym profesorem prac ręcznych. — Pierwszy tydzień października był dość pogodny, a średnie klasy zabrały się pod kierunkiem p. Konstankiewicza do ciężkiej pracy niwelacji placu po dawnej cegielni, gdzie ma być stadjon na XI. Olimpjadę, a według innego kronikarza, ślizgawka.

W sobotę zaczął padać deszcz, a ponieważ przyszły filmy, więc po obiedzie oglądaliśmy podróż do bieguna, różne samoloty oraz szyby naftowe. Po kolacji X. Olesch przygotował wesoły i zrozumiały nawet dla „jaskółki" koncert z następującym programem: Eilenberga: Huzarzy jadą, Atak Huzarów, Wśród prządek, Poczta norweska, Wyścigi, Młynarz i kowal, następnie Morena: Miłe wspomnienia, Sperbera: W obozie cygańskim, a wreszcie wystąpił bezrobotny grajek z Opola i grając na puzonie utwor Schreinera „Anioł z Puzonem" — zyskał huczne oklaski.

Nazajutrz do nabożeństwa różańcowego zachęcił nas w egzorcie X. Dorda; na Kole Skargowskiem Kol. Kutek miał odczyt o prasie, a wykłady dla służby mieli Kol. Zańko i Schmidt. Ktoś z Kolegów pisze, że w pracowni radjowej znalazł się kos, inny, że to szpak, a kronikarz twierdzi, że to wrona. Do zbiorów natomiast przyrodniczych przyszła wreszcie już dawno przysłana przez X. Tomakę z Afryki lwica, świeżo wypchana wraz

z małem lwiątkiem i gruby wąż, pytonem zwany. — Ukazały się pierwsze tegoroczne zeszyty „Pod znakiem Marji“ oraz „Przegląd Chyrowski“ — a wśród najstarszych klas z wielkiem zajęciem jest czytana najnowsza powieść „Guadelupe“.

Drugi tegoroczny koncert orkiestry usłyszeliśmy w sobotę, 13 października. Program omawiał Kol. Szczepański. Po symfonji Mozarta D-dur tak zwanej Paryskiej nastąpił szereg samych serenad następujących autorów: Mozarta, Haydna, Schuberta, Eilenberga, Moszkowskiego i Widora.

Nastały pochmurne dni jesienne, a ogrodnicy przed frontem skasowali letni dywan kwiatowy, sadząc jakieś rośliny, które mają i zimę przetrwać. — Dnia 18 października przybył do nas X. Prowincjał Wł. Konopka, więc kl. VIII i VII na powitanie byłego Chyrowiaka urządziły wesoły wieczorek z herbatką, na którym przemówienia urozmaicały śpiew i muzyka. — Z okazji niedzieli misyjnej kazanie miał X. Błaszczyk, a Koło misyjne uroczystsze posiedzenie.— Ziemniaki, marchew, buraki już zwiezione, a obecnie zwożą kapustę. Praca około niwelacji stadjonu postępuje naprzód, bo W. X. Rektor najął do tego lepszych robotników. X. Turbak na scenie zaprowadza nową instalację elektryczną ze wspaniałą opornicą, której mu zazdroszczą wszyscy elektrotechnicy.

Według złej tradycji pierwsza klasyfikacja dość marnie wypadła, więc jej na sali publicznie nie czytano. Piękna polska jesień, wbrew przepowiedniom wczesnej zimy, pozwala nam jeszcze na boiskach się bawić i na rowerach uganiać.

W piątek, d. 26 października przybył do nas WP. Wizytator Tuleja, zaczął wizytować szkołę i był też na koncercie symfonicznym. W ostatnią niedzielę października, na uroczystość Chrystusa Króla, nabożeństwo celebrował W. X. Rektor, egzortę miał X. Chmura, a Sodalicja miała uroczystsze zebranie z deklamacjami. Starsze klasy były na filmie „Przywiązanie do ziemi“.

Na Wszystkich Świętych gości przybyło niezwykle dużo, a szpitalik był zupełnie przepełniony. Na pierwszy tegoroczny występ sceniczny poszła baśń w czterech odsłonach pod tyt.: „Złoty kwiat“. Aktorzy z zadowoleniem mówili, że było dla kogo grać; w tem przedstawieniu występowali: Kol. R. Szumski, J. Rotblit, J. Pietrzykowski, C. Onufrowicz, P. Dziedzic, J. Szczepański, M. Spławiński, W. Wróblewski, T. Lenard. Pięknie wykonane tańce chochlików i świetlne efekty sprawiły, że przedstawienie ogólnie gościom bardzo się podobało, to też nie szczędzono aktorom oklasków.

Nazajutrz do pamięci o zmarłych zachęcił nas w egzorcie X. Dorda, a żałobne nabożeństwo odprawił W. X. Rektor. Cztery dni wolnego, więc nasi goście byli jeszcze w sobotę na koncercie autorów polskich; orkiestra nasza odegrała same mazurki: Namysłowskiego, Młynarskiego, Wrońskiego, Szawłowskiego, Moszkowskiego i Moniuszki, solo zaś na skrzypcach grał Kol. T. Lenard mazurka Wieniawskiego, a na fortepianie Kol. Chrystowski z Dworakiem Paderewskiego Mazur op. 5. Nr. 2.

Pokoje gościnne już się wyludniły, goście się rozjechali, a my zabraliśmy się do książki, tylko nam przedłużono sen o pół godziny, więc cały porządek dnia opóźnił się tak, że obiad bywa o godz. 1-szej. Nowennę do św. Stanisława Kostki rozpoczął przemową X. Krokoszyński. Dnia 7 listopada zmarł w kolegjum długoletni naczelny kucharz konwiktowy Br. Józef Burdziński w 67 r. życia, a w piątek po obiedzie wzięliśmy z kapelą udział w jego pogrzebie.

W niedzielę 11 listopada, jako w rocznicę wyzwolenia Polski, po Mszy św. odśpiewaliśmy „Boże coś Polskę", a wieczorem po kolacji odbyła się akademja z następującym programem: Polonez Z. Runda odegrała orkiestra, Dzień listopadowy, dekl. J. Kruczek, Pozdrowienie Ojczyźnie — dekl. R. Serafinowicz. — Odczyt p. t. „Rocznica, która hartuje" miał Kol. S. Szczepański, poczem orkiestra wykonała Marsz patrjotyczny St. Szawłowskiego, a po deklamacji P. Dziedzica „Lwów!" zakończono akademję hymnem narodowym.

Sztandaru z Konwiktu nie spuszczono, gdyż nazajutrz przybył do nas Przew. X. Biskup Dr. Wojciech Tomaka na uroczystość Patrona Polskiej Młodzieży św. Stanisława Kostki. — We wtorek 13 listopada miał najpierw Arcypasterz naukę o św. Stanisławie, następnie Mszę św., w czasie której nasz chór z orkiestrą śpiewał, a cały Konwikt z rąk X. Biskupa przyjął Komunję św. O godzinie wpół do 11-tej zebrało się blisko 100 młodszych Kolegów w kaplicy, aby z rąk Najprzew. X. Biskupa przyjąć Sakrament Bierzmowania. Dostojny Gość zechciał też być na zebraniu Kół wiedzy religijnej, a nawet na wieczorku kl. VI. W dniu tym na scenie odegrano baśń wschodnią pod tyt. „Fałszywy książę" — lecz przedstawienie się nie wiodło, bo już za mało było czasu na przygotowanie, stąd zdaje się, że aktorzy będą woleli, aby ich nazwisk w kronice nie uwieczniać.

Komitet jubileuszowy wzywa osobną odezwą, abyśmy pisali artykuły do Księgi pamiątkowej, lecz jabym zapytał: a kto będzie

za mnie pisać zadania domowe. — Wieczorem 17 listopada mieliśmy długie i ciekawe kino, bo od początku świata opisujące jego powstanie Nie można było narzekać, pogoda była bardzo dotąd ładna, aż dopiero d. 20 listopada spadł pierwszy śnieg, lecz bez mrozu, więc zaraz stajał: amatorzy ping-pongu czują się szczęśliwi.

Patronkę muzyki św. Cecylję uczcił chór śpiewem w czasie Mszy św., a muzykalna część Konwiktu miała swój specjalny podwieczorek.

Znów spadła na nasze głowy wieść, że okresówka „ante portas" — więc z tego powodu ruch przed klasami na przerwach i opowiadanie różnych anegdotek, a mój sąsiad zanotował:

„Wyszły z klasy pierwsze kumy
I gadają i rajcują...
Każdy inne ma rozumy,
Może kozy zakosztują?"

Szesnasty wieczorek symfoniczny w sobotę d. 24. listopada przyniósł nam Haydn'a Symfonję Londyńską G-dur oraz kołysanki: Mozarta, Schuberta, Schumana, Wrońskiego i Karbulki. Nazajutrz na posiedzeniu Koła Ligi Morskiej Kol. Ciszewski miał odczyt o wycieczce kajakowej.

Do zbiorów przyrodniczych W. P. Stochowa z Lublina ofiarowała 4 paki minerałów z Uralu, więc X. Łazarczyk ma teraz wiele zajęcia, aby to wszystko oznaczyć i uporządkować.

Sodalicja zaczęła swoją tradycyjną nowennę, a z racji jubileuszu wysłała do Rzymu list z życzeniami. — Pokazy świetlne zyskują coraz większe wzięcie. I tak skończył się listopad.

Co się działo w grudniu, ujrzymy w kronice, która się ukaże w marcu.



Związek Chyrowiaków uprasza Członków o wkładki na Gwiazdkę.

To i owo.

Panie Szmul, pożycz mi sto złotych, oddam panu pod słowem honoru. — Ja panu coś powiem: naco mamy narażać pańskiego honoru, ja i tak panu pożyczę, tylko daj pan zastaw.

„Dziadziu!“ Podczas obiadu nic, dziecko, nie mów. Ale to bardzo pilne. — Powiesz po obiedzie. No, a co chciałeś powiedzieć? Że dziadziowi wpadła mucha do rosołu, ale już ją dziadzio zjadł.

Kto ci zrobił dziurę w głowie? Jaką dziurę? Bo masz pełno trocin na kołnierzu.

Co to jest, że moja brzytwa nie chce golić? Dziwna rzecz, boć dopiero co otworzyłem nią pudełko sardynek.

W Detroit tak szybko robią samochody że w 10 minut po rozpoczęciu pracy już samochód wyjeżdża na ulicę, a w 5 minut już odwożą do szpitala pierwszego przejechanego.

Żona gra na fortepianie, córka na skrzypcach, syn na trąbce, a ty czego się uczysz? Cierpieć w milczeniu.

Moryc zgadnij, co to jest: ma 2 nogi, jest czarne i lata? Nu, co to ma bicz? To wrona. Dobrze. A co to jest: ma 4 nogi jest czarne i lata? Nu, co ma latać, jak ma 4 nogi? Głupiś, to dwie wrony. Ny, to ja tobi dam zagadkę: Ma 6 nóg, jest czarne i lata. To przecież trzy wrony. Tyś jeszcze głupszy, bo to mucha.

Dlaczego u zwierząt jest mniej chorób niż u ludzi? Nie wiem. Bo widzisz na 100 lekarzy wypada jeden weterynarz.

Muchołapski! w którym roku był Sobieski pod Wiedniem? Nie wiem, bo wtedy musiałem wyjść.

Ogłoszenie: Ten, który łotra, który słup, który jest przy moście, który jest przy szosie, która wiedzie do Pacanowa, stoi, przewrócił, doniesie, dostanie w nagrodę 5 zł.

Żółw to najleniwsze w świecie stworzenie: dwie godziny weń się wpatrywałem i ani się nie ruszył.

Można wygadywać na ciasne trzewiki, ile się chce. ale faktem jest, że w nich zapomina się o wszystkich kłopotach i podatkach.

Wygrałem pańską sprawę o należność 75 zł. A ile mam zapłacić za ten proces? 100 zł.

NOWE KSIĄŻKI.

Bednarski S. X. T. J.: „Kultura a Kościół“ — Kraków.
Bednarski S. X. T. J.: „A jednak winni“ — Kraków.
Cegiełka Fr. X. Dr.: „Szlakiem Tułaczy“ — Warszawa.
Elter E. X. T. J.: „Czy poznamy się za grobem?“ — Kraków.
Gael R.: „Historja zmartwychwstałej“ — Kraków.
Gasparri P. Kard.: „Katechizm katolicki“ — Poznań.
Incze S. „Guadelupe“ — Kraków.
Kicińska A.: „Światło wśród puszczy“ — Kraków.
Kosibowicz E. X. T. J.: „Zaraza niemoralności“ — Kraków.
Kostecki R. X. Z. K.: „Św. Albert Wielki“ — Lwów.
Kossak-Szczucka Z.: „Pątniczym szlakiem“ — Poznań.
Krzesiński A. X. Dr.: „Kultura nowoczesna“ — Warszawa.
Lippert P. X. T. J.: „Bóg i świat“ — Kraków.
Mącior T. X. Dr.: „Na gruzach zburzonych ołtarzy“ — Warszawa.
Petitot J. X. Z. D.: „Żywot św. Dominika“ — Lwów.
Plus R. X. T. J.: „Marja w dziejach bożych“ — Kraków.
Podobiński S. X. T. J.: „Lekarz katolicki“ — Kraków.
Skotnicki K.: „Kryształek na głośnik“ — Warszawa.
Tóth T.: „Życie piękne i czyste“ — Poznań.
Umiński J. X. Dr.: „Historja Kościoła“ — Lwów.
Urban J. X. T. J.: „W poszukiwaniu człowieka“ — Kraków.

REDAKCJA „PRZEGLĄDU CHYROWSKIEGO”
CHYRÓW — KONWIKT.
REDAKTOR: KS. TEOFIL BZOWSKI T. J.

Z DRUKARNI JÓZEFA STYFIEGO W PRZEMYŚLU 1934 R.